

SPOR **futbol** JERZEGO DUDEK małopolski



W NUMERZE:

Przemożna chęć nauki
Wywiad z Jakubem Tabiszem
Prezes Kasperczyk informuje
Wybieramy najlepszego piłkarza Małopolski
Szlachtycz o Kałuży
Jubileusz Mieczysława Kolasy

WIWAT AKADEMIA!

WIWAT JERZY DUDEK!

czytaj na str. 10-11

Rozkwita nam, jak kraj długi i szeroki, nowy gatunek sportowej oświaty, szczebla podstawowego, dla podniesienia atrakcyjności, nazwany akademiami piłkarskimi. W kraju, w którym jeszcze 60 lat temu połowa ludności nie umiała ani pisać ani czytać, rosnąca sieć akademii musi budzić narodową dumę.

BEZ DYŻURNEGO OPTYMIZMU

Akademie Pierwszomajowe...

Jeszcze do niedawna struktura wyższej, narodowej edukacji składała się ze szkół wyższych (np. Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego - WSWF i Wyższa Szkoła Handlowa - WSH), następnie z akademii (Akademia Sztuk Pięknych - ASP i Akademia Medyczna - AM), a wieńczył tę strukturę Uniwersytet (np. Jagielloński - UJ, Warszawski - UW, Toruński im. Mikołaja Kopernika). Dziś wyższe szkoły nie pieczętują się już z dużych liter, bo zamieniły się w akademie i uniwersytety. Nie dziwota, że istniejące od lat w Polsce szkoły piłkarskie, na gwałt zmieniając swe nazewnictwo, mianując się akademiami. No, właśnie, ja dziś w sprawie piłkarskich akademii...

Niemal na uniwersyteckim poziomie akademie zbudowała warszawska Legia i to ładnych parę lat temu. I nikt w Polsce nie sięgałby po jej organizacyjno-edukacyjny eksperyment, gdyby nie pierwsze, imponujące efekty jej pracy. Ni stąd, ni zowąd, sezon po sezonie, do pierwszej jedenastki klubu z Łazienkowskiej zaczęli wchodzić absolwenci tej placówki oświatowej: Borysiuk, Rybus, Żyro, Wołski, Kucharczyk, Jędrzejczyk, Żurek... Ta nowa fala piłkarzy z wolna przejmująca odpowiedzialność za

losy drużyny, była gromem z jasnego nieba, który spadł na właścicieli klubów, skupionych całkowicie na werbowaniu nowych zastępów cudzoziemskiej legii. Nagle okazało się, że krajowy wychów talentów może być nie tylko efektywniejszy, ale i o wiele tańszy niż hurtowe nabywanie szrotu personalnego ze wszystkich stron świata!

Zwłaszcza kategoria większej opłacalności preferowania chowu kadr we własnej placówce zaczęła przekonywać prezesów. Wyszło na jaw, że 4 miliony złotych, które rocznie wydaje Legia na własną akademię, to o wiele mniej, niż poszło na kontrakty nic nie dających klubowi: Argentyńczyka Ismaela Blanco, Portugalczyka Emanuela de Jesusa Bonfima, znanego jako Manu i Hiszpana Ignacio Javier Gomeza Novo, pisanego jako Nacho Novo!!! Kurs na akademie nabrał rozpędu i trafił nie tylko do klubów zawodowych, ale i poniekąd pod strzechy... Cracovia poszła najdalej, bo swą placówkę akademicką nazwała „Akademia Mistrzów”! Mam nadzieję, że spośród uczestników inauguracji wspomnianej uczelni dla najmłodszych z pewnością dożyje do triumfu jej zakładanych efektów, zarówno prezydent Jacek Majchrowski, a przede wszystkim

o wiele młodszy od niego, główny animator przedsięwzięcia prezes Radomir Szaraniec...

O ile Legia zapewniła swojej akademii dostęp do stosunkowo niezłej bazy treningowej, dostosowała do indywidualnych potrzeb edukacyjnych „akademików”, organizując transport do wielu szkół, a trenerom płaci naprawdę godziwe pieniądze (np. były świetny piłkarz Tomasz Sokolowski zarabia ca 6 tys. złotych), lokuje podopiecznych nie tylko po internatach, ale i w rodzinach zaprzyjaźnionych z klubem, to niektórzy jej naśladowcy idą po linii najmniejszego oporu. Koszty akademii przerzucają zgrabnie na rodziców, za bazę treningową uznają byle łąkę lub błonie, kadra trenerska składa się z osób nie mogących znaleźć zatrudnienia w klubie piłkarskim, no, i tak to leci... Jeszcze gorzej się dzieje, kiedy organem założycielskim stają się wyłącznie byli zawodnicy, niekiedy A-klasowego lotu, owiani pasją dorobienia do pensji. Rejestrują akademię, mają rodziców głodnych dochowania się polskiego Messiego, zgłaszając twór do struktur związkowych po to, by mieć podkładkę formalną, niezbędną do sięgnięcia po samorządową subwencję!

Jeszcze gorzej, jeśli narodzinom tych inicjatyw towarzyszy zjawisko zagamiania dzieci, dotąd szkolonych w klubach. Wywołuje to miejscowe konflikty, jak to ma miejsce w Gdowie, gdzie tamtejsza Gdovia utraciła na rzecz akademii 90 procent zrzeszonej w jej szeregach młodzieży! Gdzie indziej, na przykład w Olkuszu, akademia konkurująca z Przebojem w dziedzinie werbunku adeptów młodzieżowej piłki, liczy na błogosławieństwo burmistrza, formalnego właściciela stadionu, jedyne w mieście warsztatu szkoleniowego. Byłoby zatem dobrze, by agendy terenowe PZPN zastanowiły się nad zjawiskiem wysypu piłkarskich akademii. Zwłaszcza tych, które nie dysponując ani bazą, ani kompetentną kadrą szkoleniową, powstały na pohybel istniejących klubów, a motywowane bywają jedynie szczerą chęcią zarabiania na futbolowej freblówce...

RYSZARD NIEMIEC

Nominacje: Kapka, Sękowski, Kowalik...

Władze Małopolskiego Związku Piłki Nożnej podjęły w ostatnich tygodniach decyzje personalne dotyczące obsady trzech istotnych funkcji.

I tak:

- Wiceprezesem MZPN do spraw sportowych został ZDZISŁAW KAPKA;
- Przewodniczącym Kolegium Sędziów MZPN pozostał ANDRZEJ SĘKOWSKI;
- Trenerem reprezentacji MZPN przygotowującej się do nowej edycji Regions' Cup został JERZY KOWALIK.

Godne pochwały

Wieczysta i Zwierzyniecki dla Orkiestry



W niedzielne południe 13 stycznia na boisku przy ulicy Chałupnika 16 miejscowa Wieczysta pokonała Zwierzynieckiego 3-1. Oba zespoły zagrały dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zebrano 1025,93 zł, co jest rekordem spotkań z udziałem Wieczystej.

W poprzednich latach rywalem gospodarzy był Dąbski, w tym roku zastąpił go Zwierzyniecki.

• Wieczysta Kraków - Zwierzyniecki Kraków 3-1 (1-1) - 1-0 Jankowicz; 1-1 Pęczek; 2-1 Żolna; 3-1 Folwarski, karny

Sędziowali: Łukasz Ścigalski oraz Piotr Grobelny i Zbigniew Bil

WIECZYSTA: Szewczyk - Folwarski, Chorąży, Barczuk, Bartosik, Kuźmiński, Wojtyga, Żolna, Jarosz, Kukla, Jankowicz, Pacanowski. Trener: Tadeusz Piotrowski. Prezes: Artur Cybulski.

ZWIERZYNECKI: Banasik - Skóra, Ostrowski, Berrada, Pabian, Pęczek, Rutkowski, Filipowski, Olearczyk, Krzystyniak, Rymarski, Świerad. Trener: Marek Kowalski. Prezes: Robert Parys. **WC**

Ponad 460 uczestników

Przemożna chęć nauki...

Świadomość niedostatków tradycyjnego szkolenia futbolowego, konieczność doskonalenia warsztatu szkoleniowego, przemożna chęć kształcenia się i pogoni za światową czołówką - oto motywacje kierujące trenerami-edukatorami do wzięcia udziału w III Kursokonferencji nakierowanej na szkolenie dzieci i młodzieży, a zorganizowanej przez Małopolski Związek Piłki Nożnej przy współudziale PZPN. Pracujący z futbolowym narybkiem szkoleniowcy, głównie ludzie młodzi, przybyli w pierwszą sobotę 2013 do nowohuckiej hali Com-Com-Zone przy ul. Ptaszyckiego 6 w sile ponad 460 trenerów, aby od kompetentnych fachowców dowiedzieć się o nowych trendach efektywnego edukowania piłkarskich adeptów.



Świadomość niedostatków tradycyjnego szkolenia futbolowego, konieczność doskonalenia warsztatu szkoleniowego, przemożna chęć kształcenia się i pogoni za światową czołówką - oto motywacje kierujące trenerami-edukatorami do wzięcia udziału w III Kursokonferencji nakierowanej na szkolenie dzieci i młodzieży, a zorganizowanej przez Małopolski Związek Piłki Nożnej przy współudziale PZPN. Pracujący z futbolowym narybkiem szkoleniowcy, głównie ludzie młodzi, przybyli w pierwszą sobotę 2013 do nowohuckiej hali Com-Com-Zone przy ul. Ptaszyckiego 6 w sile ponad 460 trenerów, aby od kompetentnych fachowców dowiedzieć się o nowych trendach efektywnego edukowania piłkarskich adeptów.

Trenerskie szkolenie w hali Com-Com otworzył prezes MZPN, red. Ryszard Niemiec w towarzystwie szefa Wydziału Szkolenia - Lucjana

Franczaka oraz pomysłodawcy, animatora i orędownika kursokonferencji dla szkolących młodzież, trenera-seniora Aleksandra Hradeckiego. Prezes MZPN podkreślił wagę trenerskiego kształcenia w procesie pogoni polskiej piłki nożnej za europejską i światową czołówką. Wraził przekonanie, że proces doskonalenia metod treningowych winien mieć charakter perma-



nenty.

Atrakcyjność III Konferencji pt.: „Szkolenie Dzieci i Młodzieży” zapewnił wykładowcy i demonstratorzy, zaś w percepcji wiedzy nowoczesny sprzęt audiowizualny. W części teoretycznej wystąpił Tomasz Zabielski w towarzystwie Roberta Grafa z PZPN, którzy przedstawili zrzęby programu GRASSROOTS poświęconego rozwojowi amatorskiej i juniorskiej piłki nożnej. Następnie omówili niemiecki fenomen popularności piłki nożnej oraz program wspierania rozwoju futbolowych talentów w kraju naszych zachodnich sąsiadów. (O akcji GRASSROOTS oraz niemieckim modelu futbolowej progresji pisaliśmy na łamach „Futbolu Małopolski”).

Następnie prelegenci zapoznali kursantów z internetowym serwisem Extra Time, w którym zawodnicy, ich rodzice oraz szkoleniowcy znajdą wszechstronne informacje na temat życia sportowca, higieny żywienia, treningu i relaksu, oraz



Konferencję otworzył prezes MZPN, Ryszard Niemiec. W głębi trenerzy Aleksander Hradecki i Lucjan Franczak.

wiele uwag dotyczących piłkarskiej kariery.

Kolejny wykładowca młodego pokolenia, Marcin Dorna, trener młodzieżowej i olimpijskiej reprezentacji Polski U-21 (w roku ubiegłym z U-17 zdobył brązowy medal ME), przedstawił funkcjonowanie juniorskiej kadry narodowej, biorąc za przykład zespół rocznika 1995, który prowadził przez lat kilka.

Wielkie zainteresowanie uczestników konferencji szkoleniowej wzbudziła część praktyczna. Rozpoczął ją Rafał Kotula, szkoleniowiec w Akademii Piłkarskiej 21, który poprowadził zajęcia: „Szkolenie ruchu zorientowane na piłkę nożną - łatwe zadania z piłką” - adresowane do dzieci w wieku przed-szkolnym. Z kolei Dariusz Gęsiar (były piłkarz chorzowskiego Ruchu, reprezentant Polski, medalista IO w Barcelonie, członek Komisji Technicznej PZPN i przewodniczący Wydziału Szkolenia Śląskiego ZPN) demonstrował w trakcie zajęć, jak mknąć pomiędzy rywalami i mając ich jak tyczki. Aby to robić należy świetnie opanować prowadzenie piłki. Na zakończenie Marcin Dorna zademonstrował środki treningowe stosowane w pracy z reprezentacją Polski. W zajęciach uczestniczyli juniorzy młodzi, zawodnicy MKS SMS Kraków, pracujący na co dzień pod kierunkiem trenera Macieja Antkiewicza.

Atrakcyjną i wielce pożyteczną konferencję szkoleniową zakończono wręczeniem certyfikatów dla jej uczestników. Opuszczający Centrum Rozwoju Com-Com Zone Kraków-Nowa Huta uczestnicy szkolenia wyrażali nadzieję, że równie atrakcyjne seanse edukacyjne będą organizowane kilka razy w roku.

(JN)

PS. W internetowym portalu www.mzpnkrakow.pl, w zakładce „kącik trenera” znajdziecie Państwo materiały szkoleniowe z konferencji szkoleniowej MZPN.

Z żałobnej karty

† Odszedł Jerzy Górnicki

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci - w niedzielę 20 stycznia 2013 roku - naszego Przyjaciela, Jerzego Górnickiego. Przeżył lat 67.

ŚP. Jerzy Górnicki był wolbromianinem z krwi i kości. Urodził się 6 stycznia 1946 w Wolbromiu, przy ul. Miechowskiej. Po złożeniu egzaminu maturalnego w miejscowym liceum podjął studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej. Absolwent gliwickiej wszechnicy z tytułem magistra inżyniera podjął w roku 1970 pracę w Wolbromskich Zakładach Przemysłu Gumowego „STOMIL”. Następnie, od 1982, pracował w Przedsiębiorstwie Projektowania i Realizacji Inwestycji Przemysłu Gumowego Budoprojekt w Wolbromiu. Przez dwa lata przebywał na kontraktach zagranicznym w Libii. W kwietniu 1988 objął stanowisko dyrektora Miejsko-Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wolbromiu.

Jerzy Górnicki był człowiekiem zaangażowanym w życie lokalnego środowiska, w budowę malej, wolbromskiej ojczyzny. Po wyborach samorządowych w 1990 został burmistrzem Miasta i Gminy Wolbrom i sprawował tę funkcję przez trzy kolejne kadencje, aż do roku 2002. Następnie, przez 8 lat pełnił obowiązki wicestarosty Powiatu Olkuskiego. Do ostatnich chwil swego życia zasiadał w Radzie Powiatu, był członkiem Komisji ds. Edukacji i Kultury oraz Kultury Fizycznej i Turystyki. Działal społecznie w Stowarzyszeniu Powiatów Polskich i Ochotniczej Straży Pożarnej, był prezesem ZM-G ZOŚP w Wolbromiu. Działal w środowisku sportowym: grał w wolbromskim Przeboju, był prezesem Podokręgu Piłki Nożnej w Olkuszu, członkiem Zarządu MZPN w Krakowie.

Wielką życiową pasją Jurka Górnickiego był sport. Ukończył piłkę nożną. Kibicem z Wolbromia wrył się w pamięć jako strzelec dwóch goli w słynnym i niezmiennie istotnym meczu barażowym między Przebojem a Szczakowianką. Rzecz działa się 1 czerwca 1972 roku na boisku Prokocimia w Krakowie. Wówczas to naprzeciwko siebie stanęły jedenastki z Jaworzna i Wolbromia, aby w bezpośrednim meczu wyłonić zespół, który zajmie miejsce w „okręgówce”. Wygrał Przebój 2-1. Autorem dwóch goli był Górnicki. Dzięki zwycięstwu drużyna z Wolbromia wywalczyła historyczny awans.

Jerzy Górnicki do ukochanego Przeboju trafił w 14. roku życia. Od najmłodszych lat lubił kopać piłkę, uganiać się za nią, kochał grę. Ze swej strony futbol odwzajemnił się niewysokiemu skrzydłowemu ciekawą karierą. Łatwość i skuteczność w grze zawdzięczał wrodzonej szybkości. Sprinterskie umiejętności okazały się największym walorem Górnickiego-piłkarza. Ustawiony na prawym skrzydle miał mijać w



szybkim biegu obrońców i centrować celnie, lub strzelać gole. Z tej roli wywiązywał się skutecznie.

Wieży Górnickiego z Przebojem okazały się trwałe, nierozdzielne. W wolbromskim klubie spełniał niemal wszystkie role. W młodości był aktywnym zawodnikiem, napastnikiem, skrzydłowym. W pierwszej drużynie grał jako uczeń liceum, student Politechniki Gliwickiej oraz jako inżynier zatrudniony w WZPG na kierowniczym stanowisku. Jeszcze jako zawodnik, w 1971, trafił po raz pierwszy do zarządu klubu. Następnie, po zaliczeniu egzaminu instruktorskiego, swoje doświadczenia zawodnicze przekazywał młodszemu. Prowadził zespoły Przemysłu Klucze oraz Przeboju Wolbrom. Później, już w nowej rzeczywistości III Rzeczypospolitej, przekształcał zakładowy Przebój i uczynił go klubem miejskim. Przez kilka następnych lat pełnił funkcję prezesa.

Z górą 10 lat temu do wicestarosty Górnickiego zawiązali działacze olkuskiej piłki. Mieli ambicje powołania Podokręgu Piłki Nożnej w Olkuszu. Szukali godnego kandydata na prezesa. Jerzy Górnicki podjął wyzwanie. Zarząd Małopolskiego Związku Piłki Nożnej wyraził zgodę na powołanie Podokręgu. Przez osiem lat Górnicki był jego prezesem, zasiadał we władzy Małopolskiego ZPN, był członkiem Zarządu stowarzyszenia. Jednak mimo rozlicznych zajęć, jego kibicowskie serce niezmiennie biło dla Przeboju!

Jerzy Górnicki uważany był za człowieka bezkompromisowego. Sam zresztą też tak siebie określał. Bardzo skuteczny w działaniu. Prywatnie lubił pracę w swoim ogrodzie i lekturę książek historycznych. Odszedł ktoś, kto miał charyzmę i wizję rozwoju ziemi olkuskiej. Odszedł człowiek oddany piłce, samorządowiec wspomagający sport, budowniczy boisk w gminie Wolbrom, inicjator tworzenia klubów piłkarskich.

Cześć Jego Pamięci!

(JN)



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres
31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74,
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00, strona
internetowa www.mzpnkrakow.pl, e-mail:
biuro@mzpnkrakow.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (501 682 339)
redaktor naczelny

SKŁAD:

Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

DRUK:

WIE-DRUK II
Monika Wróblewska
ul. Piastowska 29
42-500 Będzin
tel. (32) 793-66-29
tel./fax (32) 267-05-35

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.

Oddano do druku 20 stycznia 2013



Z życia MZPN



Zarząd MZPN
20 grudnia 2012

• Prezes MZPN, red. Ryszard Niemiec przedstawił wnioski z Konwentu Prezesów MZPN, odbytego tuż przed posiedzeniem Zarządu MZPN. Chodzi o to, aby:

- skoncentrować się na rozpoznaniu środowiska i tworzeniu klubów sportowych lub UKS-ów w ramach piłki kobiecej;

- spróbować ocenić, czy przyrost liczby „Orlików” daje możliwość tworzenia klubów przy „Orlikach”;

- przy współpracy ze strukturami Ludowych Klubów Sportowych zorientować się, czy istnieją sołectwa w Małopolsce, w których jest szansa na założenie klubów sportowych.

Podjęto uchwałę w sprawie organizacji przez Zarządy Okręgów i Podokręgów posiedzeń, w celu dokonania analizy rozwoju piłkarstwa na terenach im podległym. Posiedzenia te powinny się odbyć w I kwartale 2013.

• Dokonano reasumpcji uchwały nr 36/Z/nk/2012 z 7 listopada 2012 dotyczącej wysokości opłat za licencję dla sędziów klasy „C”. Obecnie przyjęto opłatę w wysokości 75 zł.

• Dokonano reasumpcji uchwały nr 39/Z/nk/2012 z 7 listopada 2012 roku dotyczącej wysokości opłat za licencję dla sędziów asystentów szczebla centralnego. Obecnie przyjęto, że sędziowie asystenci powinni zostać objęci stawką przynależną do klasy rozgrywkowej, w której pełnią funkcję sędziów głównych.

• Zatwierdzono regulaminy:

- Komisji ds. Licencji Klubowych
- Komisji ds. Licencji Sędziowskich
- Rady Trenerów
- Komisji Odznaczeń
- Komisji Ekonomiczno-Finansowej
- Komisji ds. Licencji Trenerskich

• Powołano nowych członków Wydziału Szkolenia MZPN, którymi zostali Stanisław Chemicz, Władysław Łach i Andrzej Żądło.

• Powołano nowych członków Komisji ds. Licencji Klubowych MZPN, którymi zostali Stefan Socha i Krzysztof Szopa.

• W poczet członków MZPN przyjęto nowo powstałe kluby: Klub Sportowy Rysy w Bukowinie Tatrzańskiej oraz Bocheńskie Stowarzyszenie Futsalu.

• Zatwierdzono preliminarz kosztów III Kursokonferencji Szkoleniowców Dzieci i Młodzieży, która odbędzie się 5 stycznia 2013.

Prezydium Zarządu MZPN
10 stycznia 2013

• Trener Koordynator MZPN, Lucjan Franczak, złożył informację z III Kursokonferencji „Szkolenie Dzieci i Młodzieży”, która odbyła się w dniu 5 stycznia 2013 roku na obiekcie Com-Com Zone. Relację z Kursokonferencji zamieszczamy w niniejszym numerze „Futbolu Małopolski”. Przewodniczący Wydziału Gier

MZPN, red. Ryszard Kołtun poinformował, że materiały wykorzystywane przez trenerów PZPN są umieszczone na witrynie internetowej MZPN. Pragnie również przebudować stronę związku w celu stworzenia panelu dla trenerów, gdzie byłyby umieszczane fachowe materiały dydaktyczne.

• Zatwierdzono preliminarze kosztów obozów zimowych reprezentacji MZPN w Makowie Podhalańskim (cztery roczniki), 1997-2000).

• Zatwierdzono nagrody dla opiekunów halowych grup rozgrywkowych za listopad i grudzień 2012.

• Powołano sztab szkoleniowy reprezentacji Małopolski Regions' Cup: Jerzy Kowalik - I trener, Henryk Szymanowski - II trener, Jacek Kullanda - kierownik drużyny, Gerard Fusiarz - masażysta. Przygotowania zostaną podzielone na następujące etapy:

- cztery konsultacje terytorialne (Kraków, Nowy Sącz, Tarnów, Małopolska Zachodnia) w ramach selekcji większej grupy zawodników;

- dwie konsultacje meczowe (wewnętrzna gra kontrolną oraz z wartościowym rywalem);

- mecz sparingowy z drużyną II lub III ligi (uwarunkowane od terminu startu eliminacji).

Zawodnicy do wstępnych etapów selekcji mają być typowani przez regionalne środowiska trenerskie. Reprezentacja ma być ukierunkowana pod kątem młodzieżowym.

• W poczet członków MZPN przyjęto nowo powstałe kluby: Klub Sportowy Szkoła Piłkarska Diabły w Lipnicy Wielkiej oraz Parafialny Uczniowski Klub Sportowy Pobiedr w Paszkówce.

• Prezes MZPN, red. Ryszard Niemiec poinformował o założeniach organizacyjnych konferencji dotyczącej problemów przejścia zawodników z wieku juniorskiego w seniorski. Planowana na wrzesień 2013 konferencja popularyzacyjna może być podzielona na dwie sesje:

- teoretyczną (naukowcy mieliby przedstawić genozę psychogenicznych uwarunkowań problemu)

- praktyczną (trenerzy oraz byli piłkarze na podstawie własnych doświadczeń spróbują zdiagnozować problem)

Prezes MZPN poinformował, iż inicjatywa ta ma być wspierana przez władze PZPN, m.in. przez wiceprezesa Jana Bednarka. Powołano zespół w osobach: Ryszard Niemiec, Henryk Duda, Zdzisław Kapka, Zbigniew Koźmiński i Zbigniew Łach do wyznaczenia prelegentów. Zasugerowano również, by konferencję zwieńczyć publikacją okolicznościowego wydawnictwa.

• Zatwierdzono zniesienie opłat za wydanie licencji trenerskich dla członków Rady Trenerów oraz dla trenerów reprezentacji wojewódzkich.

• Upoważniono trenerów: Lucjana Franczaka oraz Andrzeja Żądłę do nawiązania kontaktów w sprawach merytorycznych i finansowych z Małopolskim Związkiem Stowarzyszeń Kultury Fizycznej w Krakowie.

Armatura Kraków zwyciężyła w I Memoriale im. Stanisława Syrdy. W emocjonującym finale dwudniowej rywalizacji w hali Bronowianki pokonała zespół oldbojów Cracovii 4-2. Na trzecim stopniu podium stanął Bratniak I Kraków, a tuż za nim rewelacja imprezy, Akademia Sportu Progres.

Armatura wygrała I Memoriał im. Stanisława Syrdy

Organizatorzy imprezy, wśród nich kierownik sekcji piłki nożnej Bronowianki Grzegorz Augustyn, odebrali wiele pochwał za jej sprawny przebieg. Memoriał poświęcony pamięci Stanisława Syrdy, zasłużonej postaci bronowickiego klubu, którego podczas turnieju życzliwie wspominano, ma na stałe wejść do piłkarskiego, zimowego kalendarza.

WYNIKI:

GRUPA A: Bronowianka - AS Progres 1-1, Armatura - Pogoń 1-0, Bronowianka - Pogoń 0-4, Armatura - AS Progres 0-1, Bronowianka - Armatura 1-2, Pogoń - AS Progres 2-2.

1. Armatura 3 6 3-2
2. AS Progres 3 5 4-3
3. Pogoń 3 4 6-3
4. Bronowianka 3 1 2-7

GRUPA B: Cracovia - Bratniak I 2-1, Piast - Tęcza S. 3-1, Cracovia - Tęcza S. 4-0, Piast - Bratniak I 0-2, Cracovia - Piast 4-0, Tęcza S. - Bratniak I 1-3.

1. Cracovia 3 9 8-1
2. Bratniak I 3 6 6-3
3. Piast 3 3 3-7
4. Tęcza S. 3 0 2-10

PÓŁFINAŁY: Cracovia Oldboje - AS Progres 1-1, k. 3-1 (Kubik - Seweryn); Armatura - Bratniak I 3-2 (Podgórski 3 - Górka, Ortyl).

O 7. miejsce: Bronowianka - Tęcza Słomiróg 3-1 (Osowski, Gzyl, Kowalczyk - Kasprzyk).

O 5. miejsce: Pogoń - Piast 1-0 (Dudziński).
O 3. miejsce: AS Progres - Bratniak I 4-4, k. 2-3 (Pacyga 3, Seweryn - Wira, Fanderowski, Górka 2).

FINAŁ: Armatura - Cracovia Oldboje 4-2 (Bizoń, Zagata, Ł. Szymanowski 2 - Rapacz, A. Kubik).

Zwycięska drużyna grała w składzie: Rafał Frydecki, Jakub Podgórski, Mariusz Badoń, Andrzej Zagata, Grzegorz Bizoń, Marcin Kossak, Mariusz Napora, Bartłomiej Baliga, Łukasz Napora, Łukasz Szymanowski, Piotr Janas. Trener - Marcin Kossak.

• Sędziowali Paweł Sikora i Łukasz Szymczyk (Kraków).

www.sportowetempo.pl

Jakub Tabisz

PZPN musi być otwarty na zmiany

- Pana związki z piłką nożną?

- To pytanie to jest trochę z cyklu „powiedz Pan coś od siebie”... Szeroko rozumianym zarządzaniem w sporcie zajmłem się od momentu przyścia do Cracovii tj. od roku 2003. Wcześniej grałem amatorsko w piłkę nożną i jak każdy kibic interesuję się tą dyscypliną sportu.

- Osiągnięcia, porażki?

- Czasami żałuję błędów popełnionych na samym początku mojej pracy w Cracovii. Zdarzało się, że bywałem za ostry, zwłaszcza w tamtym okresie, kiedy spadło na mnie praktycznie wszystko. Ludzie przychodzili, domagali się od Klubu różnych rzeczy, a ja wielu z nich nie znałem. Czasami, w związku z tym nie potrafiłem też docenić roli niektórych osób w historii Klubu. Po jakimś czasie okazało się, że jestem takim negatywnym „frontmanem” Cracovii, czego nigdy nie chciałem. Nie jestem również typem frontmana, który do wszystkich się uśmiechnie, ze wszystkimi milutko zagada. Uważam jednak, że wraz z upływem czasu i zdobywanym doświadczeniem w tej pracy zmieniał się również moje podejście do ludzi. Ciągłe jednak tłumaczenie, że nie jest się wielbłądem jest trudne, więc przestałem to robić. W Cracovii pełnię funkcje administracyjno-finansowe i inwestycyjne oraz odpowiadam za przychody Klubu, a w tych aspektach mamy czym się pochwalić. Największym sukcesem jest chyba budowa stadionu przy ul. Kałuży. Osobiście mam dużą satysfakcję, że mogłem brać czynny udział przy tej inwestycji. W zasadzie od samego początku, to znaczy od



etapu koncepcji, wyboru firmy projektowej, wyboru wykonawcy, kończąc na pełnym nadzorze budowy tego pięknego obiektu. Cieszę się również, że koszt samej budowy w przeliczeniu na jedno krzesło przy dość wysokim standardzie wyniósł poniżej 10 tys. zł. Stadion to nasz, Miasta i Klubu, niepodważalny sukces. Sprawnie przeprowadzonej inwestycji zazdroszczą nam nie tylko w Krakowie, ale w całej Polsce. Możemy spojrzeć chociażby na drugą stronę Błoni i sprawdzić za jakie pieniądze i w jakim czasie powstawał tamten obiekt, abstrahując zupełnie od jego funkcjonalności oraz wrażeń estetycznych każdego obiektywnego obserwatora.

- Jak ocenia Pan zarządzanie PZPN w poprzedniej kadencji?

- Nie chciałbym nikogo personalnie oceniać. Nie brałem też udziału w pracach zarządu, więc moja ocena może być tylko taka sama jak każdego kibica.

- Co było udane, a co nie w latach 2008-2012?

- Moim zdaniem dużym sukcesem była na pewno organizacja EURO 2012, porażką z pewnością plany budowy nowej siedziby.

- Czy podziela Pan zachwyt nad organizacją EURO, bo nad startem polskiej reprezentacji spuszczamy zasłonę milczenia?

- Tak. Uważam, że przyznanie Polsce współorganizacji Mistrzostw Europy to był bardzo duży sukces PZPN i Polski. Moim zdaniem, m.in. również dzięki przygotowaniom do EURO nie odczułmy kryzysu gospodarczego tak mocno, jak inne kraje UE. Co prawda nie wszystko udało się zrealizować w 100 procentach, gdyż kiedy Polska składała wniosek o zorganizowanie turnieju, obiecywaliśmy budowę ponad 1300 km nowych dróg, lecz nie ma co narzekać, bo zapewne bez EURO nie byłoby nawet tego, co udało się wybudować. Co więcej, planowane wydatki na infrastrukturę drogową to była najwyższa pozycja w kosztach związanych z EURO 2012. Autostrady w Polsce przez wiele lat były wyłącznie marzeniem kierowców, a o modernizacji linii kolejowych nikt nawet nie słyszał. EURO 2012 w pewnym stopniu to zmieniło, choć na pewno nie na tyle, na ile mogło. Przechodząc natomiast do korzyści dla samej piłki nożnej, to nie sposób nie powiedzieć o nowych stadionach i profitach dla klubów piłkarskich, które zostały gospodarzami tych obiektów. To właśnie możliwość gry na nowoczesnych obiektach jest główną wartością dodaną dla klubów piłkarskich. Za tym kryje się przede wszystkim wyższy standard, dużo więcej kibiców i nowe możliwości z szeroko pojętym hotelem. Mistrzostwa Europy były wydarzeniem, które pojawiło się pierwszy raz w sportowej historii Polski i pomimo braku sukcesu sportowego zapewne długo będziemy go wspominać.

- Kiedy i dlaczego zrodziła się potrzeba podjęcia działalności w PZPN?

- W trakcie rozmów przedwyborczych otrzymałem kilka propozycji, aby zgłosić swoją kandydaturę. W końcu się zdecydowałem, gdy uwierzyłem, że faktycznie jest szansa, że otrzymam małe poparcie. Oczywiście w Cracovii walczyliśmy o to, żeby uzyskać potrzebne głosy, ale trzeba pamiętać, że wejście do zarządu z tego grona kandydatów nie było łatwe, więc dla nas to było tak: jeśli będziemy mieć miejsce w zarządzie, to super, a jeśli nie, to nic się nie stanie i będziemy w tym samym miej-



scu. Ważne, że jesteśmy tam po raz pierwszy od dawna.

- Jakim czynnikiem (komu lub czemu) zawdzięcza Pan wybór do zarządu PZPN?

- W głównej mierze wybranym klubom pierwszej ligi i Ekstraklasie, które udzieliły mi swojego poparcia. Kilka osób wspierało mnie w rozmowach kulturalowych, w tym na przykład Pan Poseł Ireneusz Raś, i którym z tego miejsca jeszcze raz pragnę serdecznie podziękować.

- Jakich sfer powinny dotyczyć najważniejsze zmiany w PZPN?

Moim zdaniem PZPN musi być transparentny i otwarty na zmiany. Problem jest taki, że na dzisiaj zamiast coś zmieniać trzeba zajmować się prostowaniem kwestii, które zostały zostawione przez poprzedni zarząd.

- Jaką tematyką będzie się Pan zajmować w piłkarskiej centrali, za co odpowiadać?

- Zgodnie z tym, co zostało ustalone jestem w sektorze piłki profesjonalnej. Mam nadzieję, że uda nam się w jakiś sposób przyczynić do poprawy sytuacji klubów w Ekstraklasie, a przede wszystkim na jej zapleczu. Pomiedzy funkcjonowaniem pierwszej ligi, a Ekstraklasie jest przepaść finansowa i spora różnica organizacyjna. Są kluby, które mogą nawet nie przetrwać do końca rozgrywek. To nie powinno wyglądać w ten sposób. Nie sposób również zapomnieć o tym, że na poziom reprezentowany w Ekstraklasie wpływ ma także poziom piłkarski prezentowany na boiskach w niższych ligach. Współpraca pomiędzy pierwszą ligą, a Ekstraklasą według mnie musi zatem nastąpić jak najszybciej, co będzie tylko z pożytkiem dla profesjonalnej piłki. Mam również nadzieję, że okres pracy nowego zarządu to będzie właśnie ten czas - czas przełomowych zmian w polskiej piłce, dzięki czemu również zmieni się stosunek społeczeństwa do piłkarskiej centrali.

- Jakie najważniejsze zadania, jaką rolę, wyznacza Pan sobie w zarządzie PZPN?

- Bardziej patrzyłbym na to, co można poprawić w funkcjonowaniu PZPN. Szczególnie mówiąc najbardziej mnie irytuje to, że sprawy, które są rozstrzygane na wydziałach, często wyrokowane były na zasadzie słuszności. Dla mnie to wręcz niewarygodne, żeby nie rozstrzygać spraw zgodnie z prawem związkowym, które przecież PZPN sam ustanowił, tylko opierać rozstrzygnięcia na subiektywnych odczuciach osób zasiadających w organach związkowych. Jestem również Przewodniczącym Zespołu ds. Statusu Piłkarzy i jako jeden z celów wyznaczaliśmy sobie zmiany w przepisach

związanych z kontraktami zawodników i umowami menedżerskimi.

- Czy i w jaki sposób Cracovia skorzysta na Pana członkostwie w zarządzie PZPN?

- To się jeszcze okaże. Sam wybór to jest duży sukces Cracovii. Kilkadziesiąt lat już minęło, odkąd Cracovia miała przedstawiciela w zarządzie PZPN.

- Czy podejmuje się Pan roli reprezentanta małopolskiego środowiska piłkarskiego w Warszawie?

- Problem jest taki, że ja nie bardzo wiem kogo miałbym reprezentować. Mam reprezentować Pana Lacha, który na każdym kroku kompromituje nie tylko siebie, ale również MZPN? Tego z pewnością nie będę robił. Będę reprezentował interesy i potrzeby małopolskiej piłki, ale pod pewnymi nazwiskami i wypowiedziami nie mogę się podpisywać.

- MZPN, za postawę swoich delegatów w trakcie Zjazdu PZPN, jest karany eliminowaniem małopolskich działaczy ze struktur PZPN. Zamykanie się na doświadczenia i dokonania krakowskiego futbolu zubaża polską piłkę, zaś polityka odwetu wykrzywia odnowicielskie trendy.

- Moim zdaniem błędem było popieranie przez MZPN Pana Potoka na prezesa PZPN. Może to nie będzie dobrze odebrane, ale uważam, że MZPN jest trochę zamknięty i nie wiem, czy boi się zmian, czy chodzi o coś innego. I nie myślę tutaj o Panu Prezesie Niemcu, którego bardzo szanuję i doceniam jego wkład w rozwój nie tylko małopolskiej piłki, lecz na pewnych osobach, które nie mają ani kwalifikacji, ani wiedzy, żeby zarządzać związkiem i piłką w regionie, nie mówiąc już o zarządzaniu ogólnopolskim. Cracovia od początku popierała kandydaturę pana Bońka na prezesa PZPN i moim zdaniem MZPN popełnił błąd licząc, że tzw. zmiana warty się nie dokona.

- Czy warto podejmować wysiłki na rzecz zwiększenia oddziaływania krakowskiego/małopolskiego środowiska futbolowego w PZPN?

- To pytanie należałoby raczej skierować do Prezesa MZPN.

- Co należy uczynić, aby rola MZPN w polskim piłkarskim stała się adekwatna do siły futbolu w regionie?

- Nie rozumiem dlaczego Panowie uważają, że rola MZPN jest zbyt mała. W zarządzie PZPN są Marek Koźmiński i Jakub Tabisz. Jesteśmy osobami mieszkającymi i pracującymi w Krakowie i obaj identyfikujemy się z MZPN. W komisjach i zespołach pracujących w ramach PZPN również możemy znaleźć osoby bezpośrednio związane z MZPN, w tym m.in. Pana Ryszarda Niemca, Pana Jana Popiołka, Pana Zbigniewa Koźmińskiego czy też Pana Radomira Szarańca.

- Kiedy wróci Cracovia do ekstraklasy?

- Gdy wywalczy do niej awans. Jak każdy kibic wierzę, że już za kilka miesięcy będziemy mogli świętować powrót do Ekstraklasy.

Rozmawiali:
JERZY CIERPIATKA
JERZY NAGAWIECKI

Oto kilka meldunków z treningów noworocznych. Zaczynamy oczywiście od „Pasów”...

Cracovia: pierwszego gola strzelił Dudzic

Mecz rozpoczął się w samo południe, a tuż przed nim noworoczne życzenia złożył prezydent Krakowa, prof. Jacek Majchrowski, który przemawiał w towarzystwie prezesa MKS Cracovia SSA, prof. Janusza Filipiaka. Prezydent życzył kibicom m.in. awansu Pasów do ekstraklasy.

Pierwszą bramkę 2013 zdobył Bartłomiej Dudzic, który wykorzystał podanie od Sebastiana Stebleckiego i plasowanym strzałem pokonał Damiana Drzewieckiego. Na listę strzelców wpisał się ponadto Krzysztof Szewczyk i Steblecki.

• CRACOVIA - CRACOVIA II 3-0 (1-0)
1-0 Dudzic 22
2-0 Szewczyk 37
3-0 Steblecki 53
Sędziowie główni: Andrzej Turecki i Ireneusz Mierzejewski. Widzów 3227.

CRACOVIA: Pilarz - Nykiel, Żyto, Żołądź, Marciniak, Szeliga, Dąbrowski, Zejdlar, Steblecki, Dudzic, Danielewicz oraz Skrzyszewski, Dynarek, Szewczyk, Kimura, Klusek, Kapustka, Duszyk, Siemieniec.

CRACOVIA II: Drzewiecki - Dudek, Kuligowski, Zie-

bramki dla juniorów: Szot 3, Tatar 2, Gawlik, Mazur

SENIORZY: Wałach (2), Włodek (2), Bulat (1), Rudzik (3), Juras (3), Nędra (5), Biłski (2), Pieprzyk.

JUNIORZY: Zajęc, Mazur (1), Szot (3), Przetocki, Gawlik (1), Tatar (2), Zatorski, Bora.

Myślenice: derby na remis

Na oczach licznie zgromadzonej publiczności V-ligowy Orzeł zremisował w noworocznych derbach Myślenic z III-ligowym Dalinem 1-1.

• DALIN - ORZEŁ 1-1 (1-1)
0-1 Żak 13
1-1 Wojdała 31
Sędziował Mateusz Czerwień. Widzów 300.
DALIN: Dziedzic (Jończyk) - Tokarz (Ślonina), Banaszkiewicz (Serafin), Cygal, Senderski - Nowak (Balucki), Niedźwiedz (Madej), Wojtan (Pyzio), Litewka - Wojdała, Biel (M. Górka).

ORZEŁ: Pajka - Cichoń (Bartos), Kasprzyk, Ostrowski, Mikołajczyk (Kucharczyk) - Leśniak (D. Górka), Mistarz, Ślusarz, Żak - B. Łętocha, Lech (P. Łętocha).

Mecz od początku był prowadzony pod dyktando graczy Dalinu, którzy zdecydowanie dłużej utrzy-

Nowy Rok z piłką

liński, Nawrocki, Kotwica, Krasuski, Pająk, Piszczek, Wzorek, Darowski oraz Potyran, Kurlito, Kapera, Szczepański, Jaroszyński.

Prądnickanka: zaczął prezes...

O godzinie 13 rozpoczął się noworoczny trening krakowskiej Prądnickanki. Zjawiła się całkiem spora grupa zawodników, którzy rywalizowali, podzieleni przez trenera Krzysztofa Króla na trzy zespoły.

Pierwszą bramkę w 2013 zdobył prezes klubu, Piotr Sędor. Bramkę numer dwa strzelił Jakub Ptak i za ten wyczyn otrzymał ręcznik kąpielowy EURO 2012. Zmagania wygrała najstarsza drużyna pod kierownictwem Krzysztofa Kasaka w składzie: Kasak - M. Ptak, Sędor, Balucki, J. Ptak, A. Wiecek. Najlepszym zawodnikiem został uznany Mariusz Ptak, najlepszym bramkarzem Krzysztof Kasak, najlepszym juniorem Adam Wiecek.

Po zawodach wszyscy udali się na gorącą grochówkę i herbatę w klubowym pubie, gdzie wspólnie oglądano zawody w skokach narciarskich w ramach Turnieju Czterech Skoczni.

Górniki Wieliczka: ostre strzelanie

Nowy rok powitało 16 zawodników, którzy postanowili na sportowo zregenerować siły po sylwestrowej zabawie. Sam mecz dostarczył wiele humoru, kuriozalnych sytuacji i licznych bramek, których padło aż 25.

Szczęśliwym strzelcem pierwszego gola w 2013 był Karol Nędra, który jeszcze cztery razy pokonywał bramkarza. Zdolny senior już w 1 minucie i 43 sekundzie meczu umieścił piłkę w siatce młodych Górników.

• GÓRNICZY SENIORZY - GÓRNICZY JUNIORZY 18-7 (5-3)
Nędra 5, Juras 3, Rudzik 3, Włodek 2, Wałach 2, Biłski 2, Bulat

mywali się przy piłce. Tymczasem przyczajony Orzeł wykorzystał już pierwszą dogodną okazję. W 13. minucie Danusz Ślusarz zagrał po przekątnej do Krzysztofa Żaka, a ten uciekł obrońcom i będąc sam na sam z Damianem Dziedzicem trafił do siatki. Dalin wyrównał, gdy w polu karnym piłka trafiła do Pawła Wojdały, a ten z sześciu metrów wyrównał stan rywalizacji.

W drugiej połowie najlepsze okazje dla Dalinu zmarnowali Emil Balucki i Michał Górka, którzy byli sam na sam z bramkarzem. Bliski szczęścia był też Krzysztof Pyzio. Orzeł za to mógł „ukłuć” w końcówce, gdy nieporozumieniem bramkarza z obrońcą próbował wykorzystać Mateusz Mistarz.

Mecz, chociaż derbowy, był toczony w przyjaznej atmosferze i po raz drugi w historii zakończył się remisem. Pozostałe dwa spotkania w przeszłości wygrywał Dalin.

Tarnovia: żonaci zremisowali z kawalerami

Piłkarze Tarnovii tradycyjnie rozegrali noworoczny mecz. Żonaci zremisowali z kawalerami 1-1. Prowadzenie objeli żonaci, o godz. 12.32 gola strzelił Mikoś. Wyrównującą bramkę dla kawalerów zdobył Niedojadło.

Wadowice: Iskra wygrała ze Skawą

Już po raz 18. - jak wyliczyli statystycy - w noworoczne południe spotkały się drużyny 4.ligowej Iskry Klecza i 5.ligowej Skawy Wadowice. Tym razem mecz rozegrano na wadowickim orliku, stąd grano w ograniczonych składach. Kleczanie wygrali 10-1 (3 gole Kryjaka, 2 Niewidoka), w drużynie Iskry zaprezentowali się 21-letni napastnik Sokola Przytkowice Dawid Rzeszutko i 23-letni Marcin Brózda, były piłkarz młodzieżowych drużyn Cracovii i Wisły.

Zarejestrowane w maju 2007 Stowarzyszenie Trenerów Piłki Nożnej, organizacja skupiająca futbolowych szkoleniowców pracujących w naszym kraju, przeprowadziło 20 sierpnia ub. roku Zwyczajne Walne Zebranie. W trakcie wielogodzinnych obrad trenerzy podsumowali mijające czterolecie, radzili nad przyszłością oraz wybrali władzę swojej organizacji. Funkcję przewodniczącego powierzono Henrykowi Kasperczakowi, jego zastępcami zostali Mirosław Jabłoński i Dariusz Śledziwski, sekretarzem obrano Edwarda Klejndinstę, skarbnikiem - Mieczysława Broniszewskiego. Ponadto w Zarządzie znaleźli się: Stefan Majewski, Władysław Stachurski i Jan Urban.

O planach i zamierzeniach Stowarzyszenia, o kierunkach jego rozwoju, rozmawiamy z przewodniczącym Zarządu, Henrykiem Kasperczakiem:

- Jesteśmy młodym stowarzyszeniem, niezbyt mocno zakorzenionym w środowisku. Skupiamy jedynie 116 członków, choć wierzę, że nasze szeregi będą szybko rosły. Misją organizacji jest promocja piłki nożnej, zawodu trenera, uczciwości i rzetelności w zawodzie, pomoc w intensyfikacji i poprawie standardów edukacyjnych oraz ochrona socjalna i prawna profesji; celem - polepszenie położenia trenerów pracujących w

uważacie za priorytetowe?

- Trenerski zawód nie jest w Polsce uznany, nie posiada kodu pracy. Wciągnięcie „trenera” na listę wykonywanych w Polsce zawodów - to jedno z najważniejszych wyzwań stojących przez Stowarzyszeniem w najbliższej kadencji. Wiąże się to z uprawnieniami wynikającymi z prawa pracy, powszechnym ubezpieczeniem, systemem emerytalnym oraz rozstrzygnięciem sporów pracowniczych w sądach. Przygotujemy stosowną dokumentację i przedstawimy ją odpowiednim władzom parlamentarnym i ministerialnym. Gdy wreszcie zostanie zdefiniowany status

szkoleniowca, dbać o rangę trenera w środowisku. Stowarzyszenie zamierza także stworzyć bazę danych szkoleniowców poszukujących pracy, współpracować z klubami przy ich rekrutacji, rekomendować szkoleniowców do klubów.

- Aktywność Stowarzyszenia Trenerów Piłki Nożnej decyduje o jego atrakcyjności.

- To prawda. Stąd nasze plany zintensyfikowania współpracy z PZPN, Ekstraklasą, Ministerstwem Sportu, Ministerstwem Edukacji Narodowej. Chcemy podejmować i inicjować dyskusję nad ważnymi zagadnieniami



istniejące od 1980 z siedzibą w RFN. Prezesuje organizacji Słowak, dr Józef Vengloš. AEFCa reprezentuje stowarzyszenia krajowe oraz licencjonowanych trenerów na poziomie europejskim, organizuje coroczne sympozja jako forum do dalszej edukacji, stanowi platformę międzynarodowej wymiany doświadczeń, opinii, sugestii, wizji i pomysłów, wspiera i promuje intensywne, indywidualne i kreatywne szkolenia i kształcenia młodych talentów, ściśle współpracuje z UEFA i FIFA, z mediami, dba o wizerunek zawodu, bacznie przestrzega ducha fair play, uczciwości i rzetelności w zawodzie trenera.

- Polskie Stowarzyszenie Trenerów powinno obficie korzystać z dorobku AEFCa.

- To oczywiste. Ale najpierw musimy umocnić naszą pozycję w kraju, pozyskać kolejnych szkoleniowców dla organizacji, szczególnie zdolnych trenerów młodego pokolenia, którzy osiągają coraz lepsze efekty w swej pracy. Niemniej jednak pozytywnie odpowiadamy na zaproszenia z europejskiego stowarzyszenia. W dniach 19-22 listopada 2012 dwóch naszych członków: Edward Klejndinst i Mirosław Bościuszko uczestniczyło w XXXIII sympozjum AEFCa (unii europejskich stowarzyszeń trenerów piłki nożnej) w Splicie.

determinującymi rozwój futbolu w naszym kraju. Choćby na temat „Orlików”, których w Polsce wiele. W jaki sposób mogą one przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny? Uważam, że wybierając ludzi do struktur samorządowych winniśmy zadawać pytania o efektywne wykorzystanie „Orlików”.

- Futbolowe struktury międzynarodowe to pięta Achilleusza polskiego piłkarstwa. Uczestniczymy w nich ledwie symbolicznie, rzadko korzystamy ze stowarzyszeniowych dobrodziejstw.

- Jak wspominałem, jesteśmy organizmem młodym, dopiero we wstępnej fazie organizacyjnej. Natomiast najstarsze stowarzyszenia trenerskie w krajach Zachodniej Europy i Ameryki Południowej istnieją od półwiecza. AEFCa, która została pomyślana jako platforma informacyjna i komunikacyjna dla 46. europejskich stowarzyszeń członkowskich

- Kiedy głos Stowarzyszenia Trenerów PN będzie donośny i powszechnie respektowany?

- Pierwszym i najważniejszym warunkiem jest masowość organizacji. Jeżeli będzie nas dużo, kiedy szeregi STPN będą zwarte, to nasze postulaty, propozycje, rekomendacje, opinie zyskają na znaczeniu. Wówczas i trenerski zawód zyska należną rangę!

Rozmawiali:
JERZY CIERPIATKA
JERZY NAGAWIECKI

Henryk KASPERCZAK - mgr wychowania fizycznego, trener DEPF (Diplôme d'Entraîneur Professionnel de Football) - FFF, licencja UEFA Pro. Kariera piłkarska: Stal Zabrze, Stal Mielec, Legia Warszawa, FC Metz. 61 występów w reprezentacji Polski.

Kariera trenerska: FC Metz, AS Saint-Etienne, RC Strasbourg, Racing Club Paris, Montpellier Herault SC, Lille OSC, SC Bastia, Al Wasl Club, Shenyng Sealion, Górnik Zabrze, Wisła Kraków, AO Kavalas. Selekcjoner reprezentacji: Wybrzeża Kości Słoniowej, Tunezji, Maroka, Mali i Senegalu.

Wybieramy najlepszego piłkarza i trenera Małopolski

Już po raz osiemnasty mamy przyjemność zaprosić kibiców do wzięcia udziału w głosowaniu w naszym piłkarskim plebiscycie. Organizatorami XVIII Plebiscytu na Najlepszego Piłkarza i Trenera Małopolski są redakcja „Gazety Krakowskiej”, Małopolski Związek Piłki Nożnej, Urząd Miasta Krakowa oraz Radio Kraków. Głosowanie potrwa do 1 lutego 2013.

Piłkarz roku zostanie wybrany spośród zawodników grających w małopolskich klubach ekstraklasy i I ligi nominowanych przez organizatorów. Podobnie rzecz ma się z kandydatami w innych kategoriach, tj.: najlepszy piłkarz II ligi, III ligi, IV ligi, trener roku, odkrycie roku oraz trener młodzieży. Ta ostatnia kategoria to w naszym plebiscycie nowość.

Dodatkowo, tak jak ma to miejsce już od kilku lat, zostanie przyznana nagroda specjalna prezydenta Krakowa: „Jasna strona futbolu”. Nagradzani są nią ludzie i organizacje, których piłkarskie inicjatywy mają wymiar społeczny.

• NOMINOWANI • NOMINOWANI • NOMINOWANI • NOMINOWANI • NOMINOWANI • NOMINOWANI • NOMINOWANI •

Najlepszy Piłkarz Małopolski

- Arkadiusz ALEKSANDER (Sandecja N. Sącz) - PILKA.1,
- Edgar BERNHARTD (Cracovia) - PILKA.2,
- Rafał BOGUSKI (Wisła Kraków) - PILKA.3,
- Vladimir BOLJEVIĆ (Cracovia) - PILKA.4,
- Gordan BUNOZA (Wisła Kraków) - PILKA.5,
- Łukasz BURUGA (Wisła Kraków) - PILKA.6,
- Marcin CABAJ (Sandecja Nowy Sącz) - PILKA.7,
- Michał CHRAPEK (Kolejarz Stróże/Wisła) - PILKA.8,
- Michał CZEKAJ (Wisła Kraków) - PILKA.9,
- Jakub CZERWIŃSKI (Termalica Białystok) - PILKA.10,
- Bartłomiej DUDZIC (Cracovia) - PILKA.11,
- Łukasz GARGUŁA (Wisła Kraków) - PILKA.12,
- Cvetan GENKOW (Wisła Kraków) - PILKA.13,
- Ivica ILIEV (Wisła Kraków) - PILKA.14,
- Kew JALIENS (Wisła Kraków) - PILKA.15,
- Dariusz JARECKI (Termalica Białystok) - PILKA.16,
- Milosz KOSANOVIC (Cracovia) - PILKA.17,
- Maciej KOWALCZYK (Kolejarz Stróże) - PILKA.18,
- Iwan LYTYWYNIUK (Okocimski Brzesko) - PILKA.19,
- Marcin MAKUCH (Sandecja Nowy Sącz) - PILKA.20,
- Adam MARCINIAK (Cracovia) - PILKA.21,
- Krzysztof MARKOWSKI (Kolejarz Stróże) - PILKA.22,
- Maor MELIKSON (Wisła Kraków) - PILKA.23,
- Sebastian NOWAK (Termalica Białystok) - PILKA.24,
- Dariusz PAWLUSIŃSKI (Termalica Białystok) - PILKA.25,
- Karol PIĄTEK (Termalica Białystok) - PILKA.26,
- Paweł SMÓŁKA (Okocimski Brzesko) - PILKA.27,
- Radosław SOBOLEWSKI (Wisła Kraków) - PILKA.28,
- Marcin STEFANIK (Kolejarz Stróże) - PILKA.29,
- Rok STRAUS (Cracovia) - PILKA.30,
- Sebastian SZCZEPAŃSKI (Sandecja N. Sącz) - PILKA.31,
- Bartosz SZELIGA (Sandecja Nowy Sącz) - PILKA.32,
- Sławomir SZELIGA (Cracovia) - PILKA.33,
- Dariusz WAŁĘCIAK (Kolejarz Stróże) - PILKA.34,
- Mateusz WAWRYKA (Okocimski Brzesko) - PILKA.35,
- Cezary WILK (Wisła Kraków) - PILKA.36,
- Wojciech WOJCISZEWSKI (Okocimski) - PILKA.37,
- Janusz WOLANSKI (Kolejarz Stróże) - PILKA.38,
- Mateusz ŻYTKO (Cracovia) - PILKA.39,
- Maciej ANKIEWICZ (Przebieg Wol.) - SMS o treści TR.1

Najlepszy Trener Małopolski

- Przemysław CECHERZ (Kolejarz Stróże) - TR.2,
- Tomasz KIJOWSKI (Unia Tarnów) - TR.3,
- Marcin LEŚNIAK (BKS Bochnia) - TR.4

- Krzysztof ŁĘTOCHA (Okocimski Brzesko) - TR.5,
- Kazimierz MOSKAL (Wisła/Termalica Białystok) - TR.6,
- Andrzej PASZKIEWICZ (Hutnik Nowa Huta) - TR.7,
- Tomasz ROGALA (Poroniec Poronin) - TR.8,
- Dariusz SIEKLIŃSKI (Limanovia Szubryt) - TR.9,
- Wojciech STAWOWY (Cracovia) - TR.10,
- Krzysztof WĄDRZYK (Iskra Klecza/Beskid Andr.) - TR.11,
- Sebastian STEMPLEWSKI (Sola Oświecim) - TR.12,
- Dariusz WÓJTOWICZ (Puszcza Niepołom.) - TR.13,
- Andrzej ŻĄDŁO (AZS UJ Kraków) - TR.14.

Najlepszy Piłkarz II ligi

- Mateusz BROŹ (Garbarnia) SMS o treści 2LIGA.1,
- Mateusz CHOLEWIAK (Puszcza Niepołom.) - 2LIGA.2,
- Dawid KAŁAT (Puszcza Niepołom.) - 2LIGA.3,
- Tomasz KSIĘŻYC (Puszcza Niepołom.) - 2LIGA.4,
- Łukasz POPIELA (Unia Tarnów) - 2LIGA.5,
- Krzysztof STĘPIŃSKI (Hutnik/Puszcza Niep.) - 2LIGA.6,
- Paweł STRÓŻIK (Puszcza Niepołom.) - 2LIGA.7,
- Longinus UWAKWE (Garbarnia) - 2LIGA.8,
- Paweł WĘGRZYŃ (Unia Tarnów) - 2LIGA.9,
- Jakub WRÓBEL (Unia Tarnów) - 2LIGA.10.

Najlepszy Piłkarz III ligi

- Dawid BASTA (Limanovia) - SMS o treści 3LIGA.1
- Daniel BOMBA (Poprad Muszyna) - 3LIGA.2,
- Bartłomiej DAMASIEWICZ (Poprad) - 3LIGA.3,
- Sławomir DUDA (Przebieg Wolbrom) - 3LIGA.4,
- Krzysztof DUKAŁA (Janina Libiąż) - 3LIGA.5,
- Wojciech DZIADZIO (Limanovia) - 3LIGA.6,
- Arkadiusz GARZEŁ (Limanovia) (3LIGA.7) - 3LIGA.7,
- Sebastian GAŚSIOR (Lubań Maniowy) - 3LIGA.8,
- Michał GUJA (Hutnik Nowa Huta) - 3LIGA.9,
- Kamil HUL (Hutnik) - 3LIGA.10,
- Michał KLİBER (Beskid Andrychów) - 3LIGA.11,
- Damian KOWALCZYK (Beskid Andr.) - 3LIGA.12,
- Jakub KSIĘŻARCZYK (Janina Libiąż) - 3LIGA.13,
- Radosław KULEWICZ (Limanovia) - 3LIGA.14,
- Mariusz MERKLINGER (Poprad) - 3LIGA.15,
- Tomasz MOSKAŁA (Beskid Andrychów) - 3LIGA.16,
- Michał NAWROT (Hutnik) - 3LIGA.17,
- Maciej PALCZEWSKI (Przebieg) - 3LIGA.18,
- Paweł SZCZEPANIK (Poprad) - 3LIGA.19,
- Paweł SZWAJDYCH (Dalin Mysłenice) - 3LIGA.20,
- Krzysztof ŚWIĄTEK (Hutnik) - 3LIGA.21,
- Piotr ZACHARIASZ (Poprad) - 3LIGA.22,
- Sławomir ZUBEL (BKS Bochnia) - 3LIGA.23.

Najlepszy Piłkarz IV ligi

- Robert DRAG (Poroniec Poronin) - SMS o treści 4LIGA.1,
- Konrad GOŁOŚ (Orzeł Piaski Wielkie) - 4LIGA.2,
- Ireneusz GRZYBOS (Grybowia, Skalniki/Bogd.) - 4LIGA.3,
- Grzegorz JASIAK (Wolania Wola Rzędz.) - 4LIGA.4,
- Wojciech KALISZ (Sandecja II N. Sącz) - 4LIGA.5,
- Sebastian KANTOR (Skalniki/Bogd. Kamionka W.) - 4LIGA.6,
- Grzegorz KRZYŚIAK (Świt Krzeszowice) - 4LIGA.7,
- Kamil KURCZAB (KS Tymbark) - 4LIGA.8,
- Józef PIWOWARCZYK (KS Tymbark) - 4LIGA.9,
- Bartłomiej PRACIAK (Halnia Maków Podh.) - 4LIGA.10,
- Sławomir RYDZ (Jadowniczanka) - 4LIGA.11,
- Jakub SNADNY (Sola Oświecim) - 4LIGA.12,
- Tomasz STAFIN (Helena Nowy Sącz) - 4LIGA.13,
- Krzysztof TOKARCZYK (Barciszanka) - 4LIGA.14,
- Bolesław WESOŁOWSKI (KS Zakopane) - 4LIGA.15,
- Jan ZACHARIASZ (Karpacie Siepraw) - 4LIGA.16,
- Krzysztof ZAJĄC (Karpacie Siepraw) - 4LIGA.17.

Odkrycie Roku

- Mateusz Cholewiak (Puszcza) - SMS o treści - ODKRYCIE.1,
- Damian DĄBROWSKI (Cracovia) - ODKRYCIE.2,
- Paweł Moskwik (Puszcza Niep.) - ODKRYCIE.3,
- Michał NALEPA (Termalica Białystok) - ODKRYCIE.4,
- Bartosz SZELIGA (Sandecja N. Sącz) - ODKRYCIE.5,
- Michał SZEWCZYK (Wisła Kraków) - ODKRYCIE.6,
- Jakub WRÓBEL (Unia Tarnów) - ODKRYCIE.7,
- Łukasz ZEJDLER (Cracovia) - ODKRYCIE.8.

Trener Młodzieży

- Dariusz IWANOWSKI (AS Progres Nowa Huta) - SMS o treści - TRENERMLO.1,
- Milosz KOCOT (Wisła Kraków) - TRENERMLO.2,
- Janusz PAWLIK (Sandecja N. Sącz) - TRENERMLO.3,
- Radosław PIWOWARCZYK (Victoria Gaj) - TRENERMLO.4,
- Jerzy SMOTER i Michał WIĄCEK (reprezentacja MZPN) - TRENERMLO.5,
- Krzysztof SZCZEPAŃSKI (Dunajec N. Sącz) - TRENERMLO.6,
- Łukasz SZEWCZYK (Jadwiga/Wawel Kr.) - TRENERMLO.7,
- Mirosław SZYMKOWIAK (Akademia Piłkarska 21) - TRENERMLO.8,
- Marek ZAGÓRSKI (Sandecja) - TRENERMLO.9,
- Jakub ZIELIŃSKI (Wisła Kraków) - TRENERMLO.10,
- Maciej TRZCIŃKOWSKI (MKS Krakus i Gimnazjum nr 39) - TRENERMLO.11.

Umocnić zawód

polskiej piłce. Zamierzamy zdynamizować pracę Stowarzyszenia Trenerów, uczestniczyć w dziele odnowy polskiej piłki, mieć większy wpływ na działania PZPN, którego jesteśmy członkiem od 2007.

- Kto może być członkiem Stowarzyszenia?

- Nasza organizacja zrzesza szkoleniowców piłki nożnej posiadających licencje trenerską od najniższej „PZPN-C” do „UEFA-Pro”. Aby stać się członkiem organizacji należy wypełnić i złożyć deklarację przystąpienia do stowarzyszenia. Współpracujemy z wojewódzkimi ZPN, gdzie można otrzymać stosowne formularze. Ostateczną decyzję o członkostwie w STPN podejmuje Zarząd organizacji, który zbiera się co dwa miesiące. Najbliższe posiedzenie zaplanowaliśmy na 28 stycznia br.

- Jakie są obowiązki członków Stowarzyszenia?

- Przestrzeganie statutu STPN oraz opłacanie składek. Zgodnie z Uchwałą Zarządu roczna składka członkowska waha się od 50 zł dla szkoleniowców pracujących w niższych klasach rozgrywkowych, do 300 zł dla trenerów ekstraklasy.

- W jakim kierunku będziecie się rozwijać, które postulaty środowiska

szkoleniowca, wówczas będzie nam łatwiej bronić naszego fachu.

- Trenerzy w Polsce są najczęściej jednoosobowymi firmami, które świadczą klubom usługi szkoleniowe?

- Zgadza się. Jednak w myśl Uchwały Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej podjętej 8 czerwca 2000 zatytułowanej: „zasady regulujące stosunki pomiędzy klubem sportowym a trenerem piłki nożnej”, podstawowe zobowiązania pomiędzy klubem a trenerem określa winien kontrakt trenerski. Wszelkie inne kontrakty zawarte przez klub sportowy z trenerem reprezentującym spółkę cywilną lub spółkę prawa handlowego nie podlegają szczególnej ochronie Polskiego Związku Piłki Nożnej, a właściwymi do rozstrzygnięcia ewentualnych sporów powstałych na tle postanowień innego rodzaju kontraktów są sądy polubowne lub powszechne. Wiemy doskonale, że respektowanie wyroków sądów polubownych jest takie sobie.

- Jakie powinności STPN zamierza realizować, w jakim jeszcze kierunku postanowiliście się rozwijać?

- Dbłość o stałe podnoszenie i umacnianie autorytetu trenera należy do zadań priorytetowych stowarzyszenia. W ramach działań wzmocnić należy promocję zawodu

Jerzy Dudek objął patronatem szkołę piłkarską w Krakowie. - To bardzo ważny projekt - zapewnia zwycięzca Ligi Mistrzów z Liverpooliem. Na uroczystym podpisaniu umowy zjawiło się ok. 200 dzieci. Byli ubrani w jednolite pomarańczowe koszulki Akademii Sportu Progres i czekali na pojawienie się Dudka. - Wszyscy marzymy, byście byli wybitnymi sportowcami, ale też świetnymi ludźmi - podkreślał Dudek.



W poniedziałek 21 stycznia 2013 w Centrum Rozwoju Com-Com Zone Nowa Huta odbyła się oficjalna inauguracja Akademii Sportu Progres Jerzego Dudka. Podczas gali Jerzy Dudek - jeden z najlepszych polskich bramkarzy - podpisał z AS Progres kontrakt

profesjonalnych szkoleń sportowych, lecz także z szerokiej oferty zajęć, które poszerzają ich kompetencji społeczne. Stowarzyszenie Siemacha gwarantuje im również dostęp do najnowszych obiektów sportowych, w tym m.in. krytej pływalni, boisk, hal oraz siłowni. AS

Progres
uroczyście otwarty



Wiwat Akademia wiwat Jerzy Dudek!

sportowy, stając się równocześnie jej Patronem Honorowym. Po części oficjalnej odbył się pokazowy trening młodych piłkarzy Akademii z udziałem Jerzego Dudka.

W oficjalnej inauguracji Akademii Sportu Progres Jerzego Dudka wzięli udział ks. Andrzej Augustyński (dyrektor generalny Stowarzyszenia SIEMACHA), Magdalena Sroka (zastępca prezydenta Krakowa ds. Kultury i Promocji Miasta), Krzysztof Kowal (dyrektor Zarządu Infrastruktury Sportowej w Krakowie), Stefan Majewski (dyrektor sportowy PZPN), Tomasz Rzęsa (członek sztabu szkoleniowego i reprezentacji Polski). MZPN reprezentowali wiceprezesa Jerzy Kowalski i Zdzisław Kapka oraz Lucjan Franczak, Marek Kusto i Jerzy Naga-wiecki. Na uroczystości nie mogło zabraknąć licznej reprezentacji trenerów i zawodników Progresu.

Akademia Sportu Progres to profesjonalna szkoła piłkarska, która liczy obecnie ponad 300 młodych zawodników w wieku od 6 do 15 lat, a także trzy sektory sportowe: piłka nożna, tenis stołowy oraz pływanie. W ramach Stowarzyszenia Siemacha działa od października 2012, zapewniając młodym piłkarzom wsparcie o charakterze pedagogicznym i edukacyjnym.

Zawodnicy AS Progres korzystają nie tylko z



Ks. Andrzej Augustyński i wiceprezydent Krakowa Magdalena Sroka.

Progres regularnie organizuje obozy sportowe pod opieką wykwalifikowanych trenerów

W jego szkółce trenują najmłodsi, a zdecydowaną większość kosztów pokrywają sponsorzy. Rodzice co miesiąc muszą wpłacić 50 zł. - Będziecie mieli idealne warunki do treningu, a ja dzięki tej szkółce spełnię jedno ze swoich marzeń - podkreśla Dudek.

AS Progres Jerzego Dudka powstała dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem Siemacha, które zarządza obiektami Com-Com Zone, gdzie będą odbywać się treningi (przy ul. Ptaszyckiego). - Chciałbym podziękować mojemu przyjacielowi Jurkowi Dudkowi, że na szalę położył swój autorytet. Mam nadzieję, że dzięki tej szkółce zostanie on pomnożony - podkreśla ksiądz Andrzej Augustyński, szef Stowarzyszenia Siemacha.

Stowarzyszenie Siemacha to jedna z największych organizacji społecznych w Polsce, która od blisko 20 lat zapewnia młodym ludziom warunki dynamicznego rozwoju dzięki syntezy wychowania, sportu i terapii. Stowarzyszenie prowadzi ogólnopolską sieć 18 specjalistycznych placówek Siemacha Spot i Siemacha Spot 24/7, z których korzysta ponad 2 tys. dzieci dziennie. W ramach Siemacha ponadto działają 4 Centra Rozwoju Com-Com Zone oraz 5 oddziałów Krakowskiego Instytutu Psychoterapii. Stowarzyszenie realizuje także ogólnopolski projekt „Siemacha w galeriach handlowych”. Stowarzyszenie Siemacha to łącznie 27 specjalistycznych placówek, 400 wykwalifikowanych pracowników, 1 500 pacjentów terapii miesięcznie, 3 000 dzieci w stałej opiece i 45 000 usług sportowych miesięcznie.

Inauguracja odbyła się w Centrum Rozwoju Com-Com Zone Nowa Huta. Obiekt powstał z inicjatywy prof. Jacka Majchrowskiego - prezydenta Miasta Krakowa. Zarządzanie obiektami władze miasta powierzyły Stowarzyszeniu Siemacha. Centrum Rozwoju Com-Com Zone Kraków-Nowa Huta to nowoczesny obiekt sportowy, który łączy funkcje piłkarską (AS Progres), wychowawczą (Siemacha Spot) i terapeutyczną (Krakowski Instytut Psychoterapii). Obecnie Centra Rozwoju Com-Com Zone działają także w Krakowie-Prokocimiu, Tarnowie oraz w Miechowie.

(JN)

Jerzy Dudek:

Piłkarska perełka

Jerzy Dudek wspiera działalność Akademii Sportu Progres. 59-krotny reprezentant Polski w piłce nożnej, bramkarz wielkich europejskich klubów: Feyenoordu Rotterdam, Liverpoolu i Realu Madryt, uczestnik finałów mistrzostw świata (2002) i triumfator Ligi Mistrzów (2005) postanowił podzielić się swoim doświadczeniem.

- Kto wpadł na pomysł, żeby pod Pana patronatem działała Akademia Sportu Progres?

- To była wspólna inicjatywa - księdza Andrzeja Augustyńskiego, Macieja Malskiego i moja. Andrzej i Maciek powiedzieli mi, że istnieje możliwość otwarcia akademii piłkarskiej, ale nikt nie chce się tego podjąć. Stowarzyszenie Siemacha nie miało w tej dziedzinie żadnego doświadczenia, zostałem więc poproszony o podzielenie się wiedzą przy tworzeniu i realizacji tego projektu.

- Co zdecydowało o tym, że postanowił Pan wesprzeć tę działalność?

- Gdy przyjechałem po raz pierwszy na obiekty Com-Com Zone w Nowej Hucie byłem nimi zafascynowany, a z drugiej strony zasmucony, że u Siemachy nie ma projektu „Piłka nożna”. Bardzo mi się to wszystko spodobało. Takiej infrastruktury do szkolenia młodzieży nie ma nawet w wielu klubach ekstraklasy. Związanie się z Akademią Sportu Progres jest spełnieniem - przynajmniej po części - moich marzeń. Zawsze chciałem patronować, czy współtworzyć akademię piłkarską. Stowarzyszenie Siemacha dało mi taką możliwość.

- Nowa Huta ma bogate tradycje w wyszukiwaniu piłkarskich talentów, to dobry sygnał dla Akademii?

- Od roku jestem w Krakowie, bywam w różnych miejscach i zauważyłem, że te tradycje nie dotyczą tylko Nowej Huty. Zwróciłem też uwagę na to, w pewnym stopniu szkolenie piłkarskie młodzieży zostało zaniedbane, bez względu na to, czy dotyczy dużych klubów: Cracovii i Wisły, czy mniejszych, na przykład Wawelu i Bronowianki. W naszej Akademii chcemy skończyć z zasadą „na dwa uda” - albo się uda albo się nie uda i jakoś to będzie. Chcemy stworzyć optymalny projekt, bez odwoływania zajęć, z przejrzystym planem treningowym. Każdy ma wiedzieć, co do niego należy.

- Jest szansa na przeniesienie wzorców z klubów, których był Pan piłkarzem - Feyenoordu Rotterdam, Liverpoolu czy Realu Madryt?

- W każdym kraju są różne oczekiwania wobec akademii piłkarskiej. Za naszą Akademię nie stoi żaden duży klub, my chcemy przede wszystkim szkolić i wychowywać młodzież, choć nie wykluczamy oczywiście, że niektórzy wybiorą karierę piłkarską. Założenie jest takie, że u nas będą trenować i grać maksymalnie do 18. roku życia. Jesteśmy otwarci na współpracę ze wszystkimi zainteresowanymi, będącymi w stanie poprawić jakość naszej pracy. Nadrzędnym celem jest stworzenie jak najlepszych warunków do gry i zabawy w piłkę nożną.

W pierwszym, historycznym turnieju halowym w kat. Orlików (rocznik 2002 i młodszy), którego finały rozegrano 12 stycznia w Gimnazjum w Stróży, puchar prezesa Podokręgu Piłki Nożnej w Myślenicach - Stefana Sochy wywalczyła w imponującym stylu drużyna Orlików Myślenice. Podopieczni trenera Kamila Ostrowskiego wygrali wszystkie mecze w grupie eliminacyjnej, a w finale rozgromili Pciimiankę 8-0.

GRUPA A

• Orliki Myślenice - Dalin Myślenice 8-3, Żaczki Wiśniowa - LKS Rudnik 3-2, Orlik - Rudnik 7-2, Dalin - Żaczki 4-1, Orliki - Żaczki 2-0, Dalin - Rudnik 6-3.

Puchar dla Orlików Myślenice



Mistrzowski zespół Orlika Myślenice.

1. Orliki 3 9 17-5
2. Dalin 3 6 13-12
3. Żaczki 3 3 4-8
4. Rudnik 3 0 7-16

GRUPA B

• UKS Trójka Myślenice - Wróblowianka Kraków 4-1, Pciimianka - Grodzisko Raciechowice 3-0, Grodzisko - Wróblowianka 2-1, Pciimianka - UKS Trójka 4-2, Pciimianka - Wróblowianka 2-0, UKS Trójka - Grodzisko 3-0.

1. Pciimianka 3 9 9-2
2. UKS Trójka 3 6 9-5
3. Grodzisko 3 3 2-7
4. Wróblowianka 3 0 2-8

• Mecz o 7. miejsce: Rudnik - Wróblowianka 2-0; mecz o 5. miejsce: Grodzisko - Żaczki 3-1; mecz o 3. miejsce: UKS Trójka - Dalin 3-3, w karnych 3-1 (gole: Rotuski 3 - Gunia, Wnęk, Ziębla); finał: Orliki - Pciimianka 8-0 (gole: Depta 3, Chmiel i Płoszaj po 2, Ostrowski).

KLASYFIKACJA

1. Orliki Myślenice, 2. Pciimianka, 3. UKS Trójka Myślenice, 4. Dalin Myślenice, 5. Grodzisko Raciechowice, 6. Żaczki Wiśniowa, 7. LKS Rudnik, 8. Wróblowianka. Turniej finałowy wzorowo

utwierdziło w przekonaniu, że warto było podjąć ten trud, organizując po raz pierwszy turniej halowy w najmłodszej kategorii Orlików, w której już w ubiegłym sezonie ruszyła liga na otwartych boiskach. Gratuluję zwycięzcom, pozostałe drużyny będą mogły zrewanżować się w rundzie wiosennej na obiektach „Orlika”.

ORLIKI: Matoga, Górka (bramkarze), Chmiel (kapitan), Płoszaj, Ostrowski, Depta, Wójtowicz, Mirochna, Druzgala, Jachymczak. Trener - Kamil Ostrowski.

PCIMIANKA: Róg (bramkarz i kapitan), Pandyr, Kolbierz, Ciężkowski, Mizera, Kardyl, Kozak, Leśniak, Bie-niek. Trener - Mariusz Bajak.

UKS TRÓJKA: Moskal (bramkarz), Rotuski (kapitan), K. Wólek, Guzdek, J. Wólek, Tondera, Kowalcze, Janosz, Kupczak, Kłep. Trener - Krzysztof Święch.

DALIN: Wilkołek, Zajęc (bramkarze), Muniak (kapitan), Gunia, Wnęk, Ziębla, Dziedzic, Łabędź, Luberda, Górka, Leśniak, Ostafin, Kalat. Trener - Przemysław Senderski.

(JC)



Wicemistrz - Pciimianka.

W drugi dzień nowego, 2013 roku spotkali się działacze i sympatycy futbolu Ziemi Limanowskiej na spotkaniu opłatkowo-noworocznym, organizowanym przez Limanowski Podokrąg Piłki Nożnej.

Zgodnie z tradycją w uroczystości wzięli udział prezesi klubów sportowych, działacze, trenerzy i sędziowie z Limanowskiego Podokręgu oraz reprezentanci lokalnego środowiska samorządowego i sponsorzy futbolu: Jan Puchala - starosta limanowski, jego zastępca Franciszek Dziedzina, Marek Czechtówka - wiceprzewodniczący Rady Powiatu, Zbigniew Szubryt - sponsor strategiczny i wiceprezes MKS Limanovia, Feliks Piwowar - wiceprezes ds. sportowych Małopolskiego Szkolnego Związku Sportowego, Witold Sochacki - wiceprezes Małopolskiego Związku Orientacji Sportowej, Paweł Pięta - dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych starostwa limanowskiego, Stanisław Piegza - przewodniczący Zarządu Powiatowego Zrzeszenia LZS.

Spotkanie otworzył gospodarz imprezy, prezes Limanowskiego PPN - Stanisław Strug. W swoim wystąpieniu powiedział m.in.: - Podsumowując najważniejsze wydarzenia piłkarskie Ziemi Limanowskiej w 2012 pragnę serdecznie podziękować prezesom klubów sportowych, działaczom Podokręgu, trenerom i instruktorom, sędziom piłkarskim za ogromny wkład pracy w rozwój piłki nożnej na Ziemi Limanowskiej. Serdecznie dziękuję władzom samorządowym powiatów i gmin wchodzących w jego skład za wspieranie działalności futbolowych organizacji oraz za modernizację i budowę boisk piłkarskich. Z okazji Nowego Roku 2013 życzę wszystkim dużo zdrowia, radości, sukcesów i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym,

rodzinnym oraz w działalności zawodowej i społecznej.

Podziękowania za działalność i rozwój piłki nożnej na terenie Powiatu Limanowskiego złożył w imieniu Zarządu i Rady Powiatu starosta Jan Puchala: - Wszystkim prezesom, działaczom piłkarskim, zawodnikom oraz sponsorom, przekazuję słowa szczerego uznania i podziękowania za szczególnie zaangażowanie, poświęcony czas i wkład pracy w organizację rozgrywek piłkarskich na naszym terenie.

Opłatek w nastrojach optymistycznych

Wiem, że praca jaką wykonaliście i nadal wykonujecie jest w większości działalnością społeczną, a więc bezpłatną - tym większe jest nasze uznanie i szacunek. Chciałbym zapewnić Państwa o dalszej współpracy i wspieraniu Podokręgu w działalności. W imieniu powiatowych samorządowców zapewniam o dalszym wspieraniu sportu na ziemi limanowskiej.

Błogosławieństwa i życzeń na kolejny rok udzielił ks. Stanisław Wojcieszak. Po wspólnie odśpiewanych kolędach i życliwych słowach od gospodarzy spotkania nadszedł czas na łamanie się opłatkami i składanie życzeń. Uroczyste spotkanie uświetnił także występ kapeli góralskiej.



Rok 2012 w pigułce

W trakcie spotkania Stanisław Strug wręczył wszystkim obecnym okolicznościowe upominki, a także przedstawił roczne podsumowanie wydarzeń sportowych na terenie regionu. Prezes poinformował, że na terenie Limanowskiego PPN działa 27 klubów piłkarskich zrzeszających łącznie 2753 zawodników zarejestrowanych w systemie „EXTRANET”. W II półroczu 2012 powołano nowy klub sportowy LKS Rybie, który planuje rozpocząć działalność sportową w tym roku. W 2012 w rozgrywkach mistrzowskich z terenu Limanowskiego PPN brało udział 89 drużyn piłkarskich z tego: 27 w kategorii seniorów, 26 juniorów starszych, 1 juniorów

uległa dopiero ekstraklasowej drużynie Piasta Gliwice 0-1.

W IV lidze Podokrąg reprezentują: KS Tybark i LKS Orkan Szczyrzyc; a w klasie okręgowej: Turbacz Mszana Dolna, Olimpia Piszczowa, Dobrzanka i AKS Ujanowice. W rozgrywkach klasy „A” uczestniczyły 12 drużyn, w klasie „B” 8 drużyn w klasie. Do ważniejszych osiągnięć sportowych w 2012 należy zaliczyć:

- awans drużyny KS Turbacz do ligi okręgowej, po 6 latach gry w kl. „A”;
- otwarcie szkoły piłkarskiej LKS Orkan Szczyrzyc z inicjatywy Antoniego Kalety - prezesa klubu. Szkoleniem objęto chłopców i dziewczynki z roczników 2001 - 2006;

- uruchomienie, przy GKS Orkan Niedźwiedź, szkoły piłkarskiej, gdzie w zajęciach treningowych bierze udział 28 dzieci chłopców i dziewczyn z roczników 2003 - 2007;

- rozszerzenie, od jesieni 2012, rywalizacji w Limanowskim Podokręgu o 3 nowe klasy rozgrywkowe: I ligę juniorów, I ligę trampkarzy, II ligę młodzików;

- zorganizowanie XVIII Halowego Turnieju Piłki Nożnej o Mistrzostwo Limanowskiego Podokręgu we wszystkich kategoriach wiekowych;

- przeprowadzenie XIV Plebiscytu na Najpopularniejszego Piłkarza i Trenera Ziemi Limanowskiej;

- wybudowanie pełnowymiarowego, ogólnodostępnego boiska do piłki nożnej w Skrzydlniej (gmina Dobra);

- zorganizowanie przez MKS Limanovia wspólnie ze starostwem limanowskim oraz firmą „Szubryt” festynu charytatywnego „Razem dla Karolka”. W ramach akcji doszło do meczu Limanovia z Wisłą Kraków. Zarząd LKS Piłmierz Limanowa podjął inicjatywę wspomożenia rodziny chorego Karolka ze Starej Wsi i przeprowadził zbiórkę funduszy na ten cel.

W Ośrodku Wczasowym „Las Vegas” w Barcicach (właściciel: Wiesław Rutkowski - prezes MKS Olimpia/Beskid Nowy Sącz) odbyło się uroczyste Spotkanie Opłatkowe.

Oprócz społeczności klubowej wzięli w nim udział zaproszeni goście, m. in. kapelan sportu sądeckiego - Józef Wojnicki, radny Nowego Sącza - Mieczysław Gwiżdż, radny powiatu nowosądeckiego - Marian Kuczaj, dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu - Józef Kantor, dyrektor MOSiR Nowy Sącz - Paweł Badura, prezes MKS Sandecja Nowy Sącz i wiceprezes OZPN - Andrzej Danek, prezes PPN w Gorlicach i wiceprezes OZPN - Zbigniew Augustyn, prezes LPPN w Limanowej i wiceprezes OZPN - Stanisław Strug, członkowie Zarządu oraz przewodniczący Wydziałów.

Na początku spotkania zabrał głos ks. Józef Wojnicki, który życzył wszystkim zdrowia oraz dobrych wyników sportowych, a Sandecji utrzymania w I lidze. Następnie Marian Kuczaj przekazał życzenia od starosty nowosądeckiego Jana Golonki, który za działalność sportową w macierzystych klubach oraz na rzecz tut. Związku uhonorował odznaczeniem „Srebrnym Jabłkiem Sądeckim”.

Otrzymał je: Marta Kowalik - LKS Budowlani Jazowsko, Jan Majerski - LKS Górka Szczereż, Jan Michalik - LKS Skalik Kamionka Wielka, Krzysztof Nawalany - KS Ogniwo Piwniczna, Władysław Janusz - KKS Kolejarz Stróże, Zygmunt Biel - LKS Gród Podegrodzie, Jakub Pawlikowski-Bulcyk - LKS Poroniec Poronin, Andrzej Rabiński - LKS Watra Białka Tatrzańska, Artur Mazur



W Limanowej

Sukces arbitrów z Brzeska

W hali sportowej Zespołu Szkół Samorządowych Nr 3 w Limanowej rozegrano I Halowy Turniej Piłki Nożnej Sędziów o Puchar Starosty Limanowskiego. W rywalizacji wzięli udział reprezentacje Kolegium Sędziów z Bochni, Brzeska, Gorlic, Krakowa, Nowego Sącza, Nowego Targu, Wadowic, Wieliczki, Limanowej I i II oraz 2 drużyny limanowskich firm: „Domex” i „Wojtas”.

Pierwsze miejsce zdobyła reprezentacja Brzeska, pokonując w spotkaniu finałowym Nowy Sącz 2-1. W meczu o trzeci lokatę pomiędzy Gorlicami i Nowym Targiem w regulaminowym czasie padł bezbramkowy remis. W rzutach karnych lepsi byli gorliczanie, wygrywając 3-1.

GRUPA A

Domex - Limanowa I 0-0, Nowy Targ - Wieliczka 2-1, Gorlice - Kraków

0-0, Limanowa I - Kraków 0-5, Wieliczka - Gorlice 0-1, Domex - Nowy Targ 0-3, Nowy Targ - Limanowa I 3-0, Gorlice - Domex 2-0, Kraków - Wieliczka 2-1, Limanowa I - Wieliczka 2-1, Domex - Kraków 0-3, Nowy Targ - Gorlice 0-0, Gorlice - Limanowa I 5-0, Kraków - Nowy Targ 0-1, Wieliczka - Domex 3-0.

1. Nowy Targ	5	13	9-1
2. Gorlice	5	11	8-0
3. Kraków	5	10	10-2
4. Limanowa I	5	4	2-14
5. Wieliczka	5	3	7-6
6. Domex	5	1	0-11

GRUPA B

Wojtas - Nowy Sącz 0-1, Bochnia - Limanowa II 5-0, Wadowice - Brzesko 0-0, Nowy Sącz - Brzesko 0-0, Limanowa II - Wadowice 0-5, Wojtas - Bochnia 3-1, Bochnia - Nowy Sącz 0-1, Wadowice - Wojtas 1-1, Brzesko - Limanowa II 5-1, Nowy Sącz - Lima-

Wigilia u piłkarzy

- MKS Poprad Muszyna oraz Stanisław Brożek - Kolegium Sędziów OZPN Nowy Sącz.

Po tej ceremonii wszyscy odmówili wspólną modlitwę, składali sobie życzenia noworoczne, zaś po polamaniu się opłatkami zasiedli do przygotowanego poczęstunku,

który umilała muzyka bożonarodzeniowa.

Na koniec głos zabrał Antoni Ogórek. Prezes OZPN w Nowym Sączu podziękował wszystkim działaczom i ludziom dobrej woli za pracę i zaangażowanie w rozwój piłki nożnej na Sądecczyźnie. (BK)

nowa II 0-0, Wojtas - Brzesko 1-2, Bochnia - Wadowice 2-2, Wadowice - Nowy Sącz 0-2, Brzesko - Bochnia 1-0, Limanowa II - Wojtas 1-6.

• Król strzelców: Klimek Walczak-Wójciak (Nowy Targ)

ZDOBYWCY BRAMEK

5 - Klimek Walczak-Wójciak (Nowy Targ), Michał Kaźlak (Kraków)
4 - Seweryn Kozub (Brzesko)
3 - Tomasz Fudaliński (Wieliczka), Tomasz Kubik (Bochnia), Łukasz Szymczyk (Kraków), Sławomir Kijek (Gorlice), Krzysztof Dyrac (Wadowice), Piotr Kaleta, Łukasz Duchnik (obaj Wojtas)

2 - Dawid Pajk, Szymon Putek (obaj Wadowice), Przemysław Grębski, Jan Horowski, Stanisław Szpyrka (wszyscy Nowy Sącz), Michał Ciemiak, Paweł Zagata (obaj Bochnia), Maciej Wdowiak (Wieliczka), Waldemar Pyznar (Gorlice), Dominik Hebda, Konrad Kuliszewski, Sławomir Pudło (wszyscy Brzesko), Marek Setlak (Wojtas), Roman Baran (Nowy Targ)

1 - Roman Paszuda, Mateusz Sawina (obaj Nowy Targ), Rafał Ochoński (Wieliczka), Dominik Kukla (Bochnia), Damian Chycki, Mateusz Kulig (obaj Kraków), Marcin Machowski, Bogdan Moron, Mariusz Tutko (wszyscy Gorlice), Sławomir Wiecheć (Wadowice), Mariusz Pazdur, Jan Wojtas, Sylwester Wojtas (wszyscy Wojtas), Grzegorz Rocznik (Brzesko), Marcin Cicharński, Michał Ziemiannin (Limanowa II), Mateusz Mól, Tomasz Zawada (Limanowa I) JC

PÓŁFINAŁY

Nowy Targ - Nowy Sącz 0-1, Brzesko - Gorlice 1-0.

O V MIEJSCE

• Kraków - Wojtas 0-1

O III MIEJSCE

• Nowy Targ - Gorlice 0-0, k. 1-3

O I MIEJSCE

• Nowy Sącz - Brzesko 1-2

KOŃCOWA KOLEJNOŚĆ

1. Brzesko, 2. Nowy Sącz, 3. Gorlice, 4. Nowy Targ, 5. Wojtas, 6. Kraków, 7-12. Limanowa I, Wadowice, Wieliczka, Bochnia, Domex, Limanowa II.
• Najlepszy bramkarz: Przemysław Gawlik (Gorlice)
• Najlepszy zawodnik: Konrad Kuliszewski (Brzesko)

Na łamach miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kraków” ukazał się niedawno nadzwyczaj interesujący esej poświęcony legendarnemu piłkarzowi, a później selekcjonerowi przedwojennej drużyny narodowej, Józefowi Kałuży. Autorem jest uznany reżyser filmowy, teatralny,

telewizyjny i radiowy - Stefan Szlachtycz, który ukazuje postać Kałuży od strony dotychczas mało znanej: pedagoga szkoły powszechnej podczas okupacji. Publikujemy dziś dokończenie frapującego tekstu.

REDAKCJA

Miesięcznik społeczno-kulturalny „Kraków”
Nr 10 (96) październik 2012

dokończenie z poprzedniego numeru

**Zostawił mi na resztę życia
dwa przesłania:**

**1. Mniej dziś przydatne:
nigdy nie kopać piłki szpicem buta!**

**2. Aż nadto dziś przydatne:
nigdy nie używać przysłówka „jak”
zamiast: kiedy, gdy, jeśli, o ile...**

Kiedy nadeszły jesienne chłody, przestaliśmy wychodzić na podwórkowe „lekcje” gimnastyki, które żadnymi lekcjami nie były, tylko dosyć chaotycznymi zabawami. W klasie oświadczył, że nie zamierza prowadzić jakichkolwiek ćwiczeń fizycznych w szkolnych ławkach (sali gimnastycznej w szkole nie było), że nie będzie potem uczył arytmetyki spoconych i zdyszanych uczniów, ale że ma dla nas pewną propozycję. Na lekcjach wychowania fizycznego będzie nam opowiadał... o sporcie, czyli o sobie. Na pytanie, czy będzie o Cracovii? - Będzie, bo jego sportowe życie, to Cracovia, jeśli ktoś kibicuje Wiśle i nie chce słuchać, może wyjść. Sprawa z kibicowaniem w klasie przedstawiała się tak, że poza jednym wszyscy byli za Cracovią. Tylko Julek Korzeniak był ostentacyjnie niezłomnym kibicem Wisły. W przyszłości jedynie on z całej klasy zrobił karierę sportową, został hokeistą, z Władysławem Radwańskim, dziadkiem tenisistek Agnieszki i Urszuli, grał w ataku... Cracovii! Potem był jej trenerem, i nie opuszczał klasy, kiedy Kałuża opowiadał. Kałuża siedział na blacie stołu, my, też siedząc na pulpitach, gromadziliśmy się przed nim półkolem. Niestety, nikt nigdy nie spał tych jego piłkarskich gawęd, a były o wszystkim, o obcych krajach, o innych ludziach, o zabawnych zdarzeniach, na koniec - zawsze - o piłce nożnej, a skoro o niej, to o ukochanej Cracovii. Zapominał, że mówi do dzieci, dzieci zapominały, że nie dorosły do takiej narracji, bo takiego narratora chyba nie spotkałem już nigdy. Ujawnił niezwykle poczuć humoru, tym większe, że nie rozbawiał się sam własnymi facecjami. Dowcip opowiadany z kamienną twarzą Bustera Keatona staje się podwójnie zabawny. I jeszcze ta jego polszczyzna! Nie uczył nas - bo nie mógł - historii literatury polskiej, on nas uczył mówić po polsku. Kiedy dziś widzę plakat z wielkim napisem: JAK WYGRAM, TO... myślę o jego totalnej przegranej polonisty, bo o ten przysłówek walczył z nami. Dosłownie walczył: wymierzał bolesną karę liniijką w dłoń za mówienie „jak”. Nie dość mocno...

Słuchając go, zapominaliśmy o wszystkim - ale, co tam my, dzieci; ważniejsze było, że i on zapominał o wszystkim: wojnie, okupacji, swoich zagrożeniach... Brutalny, dzwonek na przerwę nigdy nie był bardziej nieostojny.

Została mi - w strzępach pamięci zaledwie -

jedna tylko z tych gawęd, o najdalszej wówczas ekskursji Cracovii, do Hiszpanii, na dwa mecze z Barceloną. Prosto z długiej, kolejowej podróży poszli rano nad morze. Wymoczek z północy po kilku godzinach plażowania doprowadzili się do poparzenia słonecznego pierwszego stopnia. Nie byli zdolni do gry i mecz należało odwołać, ale gospodarze tak nalegali, że nasi ulegli. Byli pierwszymi polskimi piłkarzami w tym kraju, tak egzotycznymi dla Hiszpanów, jak dziś dla nas byłaby może reprezentacja Wysp Dziewiczych. Kiedy wyszli na boisko, katalońska publiczność nie mogła się nadziwić, że Polskę zamieszkuje czerwonoskórzy! Był remis, i to bardzo dla Barcy szczęśliwy, prasa prześcigała się w pochwałach gry Polaków, zwłaszcza koronkowych, krótkich, szybkich podań w ataku, co było charakterystyczne dla „szkoły krakowskiej”. Illeż oglądałem dziś grę Barcelony, myślę sobie: a może to się zaczęło wtedy? Od podpatrzenia Cracovii? Szkoda, że obecna Cracovia samej siebie nie podpatruje i gra... jak gra. Dla ścisłości należy dodać, że drugi mecz z Barceloną zakończył się wówczas smrotną

jedno: nigdy nie wolno patrzeć na piłkę, tylko przeciwnikowi w oczy! - Widzę te jego zimne, jakby bez wyrazu oczy i... wolałbym nie być tym jego przeciwnikiem. Potem teorię zamienił w praktykę, co było niebywałym odstępstwem od jego zasady: nigdy nie strzelał z ustawianej piłki! Mówiąc współcześnie - nie wykonywał tzw. stałych elementów gry (tego terminu jeszcze nie było), strzelał tylko w ruchu: on w ruchu i piłka w ruchu. Zegadło ambitnie chciał obronić, piłka leciała pozornie wolno, wpadł biedak na słupkę, a futbolówka miękkim łobem wpadła w bramkę... obok drugiego słupka. Potem Kałuża wskazał na nas, grupkę z prawej: ci mogliby grać w piłkę. Nie okazało się to prorocze, ani talentu, ani zapалу do grania w sobie nie odkryłem, mimo takiego namaszczenia! Po nauce kopania przyszła kolej na prowadzenie, czyli bieg z piłką przy nodze, oczywiście nie po prostej, tylko trasą zawiłych meandrów, co w żargonie boiskowym nosi nazwę „kiwania”. Tu nasz mentor dodał kategorycznie, że jest absolutnym wrogiem przetrzymywania piłki, jeszcze bardziej kwki, ale że umieć to trzeba. Równie ważne jak kopanie piłki

Wspomnienie o Józefie Kałuży (2)

Moim nauczycielem był piłkarz

porażkę „czerwonoskórych”.

Była wiosna, chyba roku 1942, może '43, nacisk Niemców na Kałużę musiał zelżeć, bo kiedy zobaczył przyniesioną do klasy piłkę futbolową, podjął niezwykłą decyzję. Na lekcję „gimnastyki” wyprowadził nas na drugą stronę ulicy Okopy, na jedno z boisk nieczynnego WłueSVłueFu. To były prawdziwe boiska z bramkami, po lekcjach chodziliśmy tam uprawiać zakazany uczniom grę. Tego dnia selekcjoner kadry narodowej (był nim nadal, przecież nikt go nie odwołał) udzielił klasie piątej praktycznej nauki bycia zawodnikiem w grze. Ustawił piłkę w punkcie rzutu karnego, na bramce postawił zgrywusa Zegadłę, nie tyle, żeby bronił, ile podawał nastrzelone piłki, nas ustawił w ogonek (krakowska nazwa kolejki) i polecił kopać na bramkę. Ale nie bramkę obserwował, tylko nas. Po każdym kopnięciu ustawiał kopacza na lewo albo prawo od siebie. Zorientowałem się, że tych na prawo jest mniej - zatem są lepsi i kiedy przyszła moja próba, strzelilem nie czubkiem buta, dość miękko - nigdy nie byłem zwolennikiem metody par force w czymkolwiek.

Znalazłem się w prawej mniejszości. Na koniec on sam podszedł do piłki i krótko wyjaśnił: - Nigdy „szpicem” buta, nigdy na siłę! - i zademonstrował, jak się to robi. Najpierw słownie: uderza się fragmentem buta, mniej więcej w okolicy palca środkowego stopy, w punkt na piłce (pokazał), z mocą umiarkowaną; tak ukierunkowana piłka dostaje właściwej rotacji i z wystarczającą prędkością leci, dokąd (tu powtórzył z naciskiem: dokąd! nie gdzie) my chcemy. Jeszcze

jest jej „stopowanie”, czyli przechwytywanie w locie. Najprościej pod podeszwą buta i pokazał, jak zgasić piłkę i się na niej nie przewrócić. Ale tak przechwycona zmusza do bezruchu i daje czas przeciwnikowi na ustawienie. Przyjęta na miękko amortyzującą stopę pozwala natychmiast wprawić ją w nieprzewidywalny dla innych ruch. Było jeszcze o stopowaniu klatkę piersiową i... głowę! Owszem, statycznie też, ale przede wszystkim w ruchu. Rzucaliśmy wysokim łukiem piłkę przed biegnącym profesorem, a ona dosłownie przyklejała się do niego, potem toczyła przed nim bez najmniejszej zmiany szybkości.

Jednakże spécialité de la maison naszego pedagoga to piłka nożna grana GŁOWĄ. Głową stopowało się piłkę, podawało ją partnerowi, ale przede wszystkim strzelało na bramkę przeciwnika. Najpierw ze znanstwem anatomii objaśnił, jak i które napinać mięśnie karku, jak i którą część czoła uderzać piłkę, jak nie dopuścić do wstrząśnienia mózgu. Była główka z pozycji statycznej (tak, to też trzeba umieć), strzał głową w biegu i „fleszem”, czyli rzutem całego ciała ?? - frunięciem na lewą piłkę. Wszystko to ten Maradona albo Messi tamtych - starożytnych dzisiaj - czasów demonstrował nam, dorastającym chłopcom, osobiście, w l a s n o g l o w n i e! Podawali nam piłkę, a on „główkował”. W niecałe dwa lata później miał już nie żyć; choroba głowy właśnie miała go zabrać ze świata.

To był jednorazowy incydent - praktyczna, pogłębiona lekcja rzemiosła piłkarskiego. Jednak wrócił jeszcze raz do sprawy, w klasie, przy tablicy, tym

razem jako teoretyk gry, wizjonersko przewidujący jej globalny rozwój, choć w jego czasach uchodziła raczej za niekulturalną rozrywkę przedmieść, deprawującą jakoby - fizycznie i mentalnie - uczącą się młodzież. Wyznał, jak - będąc naszym równolatkiem - zaczynał grać pod fałszywym nazwiskiem, by potem z kolegami, nierazko posiadaczami tytułów naukowych, rozwijał jej filozofię. Potraktował nas jak dorosłych i może dlatego jego słowa, niezupełnie



wtedy komunikatywne, pozostały w pamięci nastolatka...

Tako rzecze Kałuża:

- Istotą tej gry jest ruch. Ruch graczy i ruch piłki. Ruch po to, żeby wygrać! Dlatego statyczność - zaprzeczenie ruchu, jest już sama w sobie przegrana. Wygrywa się, zdobywając bramki, a zdobywa się je, tylko atakując! To cała prawda gry.

- A obrona? - ktoś zapytał.

- Ofensywa jest najskuteczniejszą realizacją defensywy.

I nysując na tablicy, objaśnił zasady tego, co było istotą „szkoły krakowskiej”. Linia napadu liczyła wtedy pięciu zawodników, środkowa trójka, „center” i dwaj łącznicy, rozgrywali piłkę w trójkącie, stosując szybkie podania na niewielkiej przestrzeni. Tymi podaniami zdobywa się teren i koncentruje na sobie obrońców, by nieoczekiwanie przerzucić piłkę na wolną flankę, szybki skrzydłowy rwie niebronionym polem na bramkę i albo sam strzela, albo - jeśli ściągnął na siebie defensywę - oddaje piłkę („centruje”) środkowej trójce, a ta wykończy akcję. Grać można i należy bez kontaktu fizycznego z przeciwnikiem, a to dzięki ruchliwości, bo piłki się nie przetrzymuje - przyjmuje ją i przekazuje partnerowi w biegu, natychmiast, zanim obrońca zdąży skrócić odległość i zetrzeć się z nami bezpośrednio. A piłki nigdy nie podaje się partnerowi wprost, do nogi - adresuje się ją w miejsce, gdzie partner powinien się znaleźć w rezultacie dobiegnięcia, czyli... - tu zawiesił kwestię, a klasa dopowiedziała chórem: - ruchu!

Opowiedziałem szczegółowo o czymś, co było suplementem jedynie do nauczania Kałuży. Nie w tym nas edukował. Skrzypce, które woził na rowerze, były rekwizytem naukowym. Szkolił nas w muzyce, nie jako nauczyciel „śpiewu”, jako trener i to narodowy. Wytrenował nas na całkiem niezły zespół chóralny. Był kłopot z repertuarem, nie mógł przecież uczyć Roty, ale uczył innych pieśni jej kompozytora. Śpiewaliśmy, i dziś potrafilibyśmy jeszcze:

a myślałam, że to maki.

Że ogniste lecą ptaki,

A to ulani, ulani, ulanii...

Na skrzypcach uczył melodii, poddawał tonację i akompaniował. Podzielił nas na trzy grupy głosowe (znalazłem się w „drugich głosach”) i wyedukował harmonicznie. Najlepiej (i najbezpieczniej) poszło z kołędami. Nasz katecheta Stefan Zagrodzki, kanonik od Bożego Ciała, zaprosił nas na chór kościelny, śpiewaliśmy w tej gotycko-barokowej świątyni w czasie świątecznych mszy z akompaniamentem organów. Mistrz Kałuża z przejęciem drygował i grał na skrzypcach solówki. Znowu grał...

Nasze matki dostrzegły, że nasz nauczyciel wciąż nosi te same garnitury, tylko bardziej pocerowane. Oznaczało to nie co innego niż pograżanie się w biedzie. Niemcy chcieli go złamać głodem. Coś należało zrobić, pomysł zrzutki pieniężnej został odrzucony, trudno byłoby obrazić go dotkliwie. Moja mama wymyśliła, a ja stałem się pierwszym testowanym. Kałuża będzie udzielał korepetycji. Z czego? Z najbezpieczniejszego przedmiotu, którego w okupacyjnym programie nauczania o dziwo nie było - języka niemieckiego. Po dużym wahaniu zgodził się i tak zacząłem trzy razy w tygodniu bywać u niego po lekcjach, solo. Potem inni chłopcy też, w grupkach.

Mieszkał na wierzchołku Krzemionek, nieopodal kościółka i fortu św. Benedykta. Miał niewielką, ale własną kamieniczkę o banalnej, wtedy „nowoczesnej” architekturze. Ostatni dom przy ulicy Dembowskiego. Przyjmował mnie w niewielkim, wąskim pokoiku na parterze, gdzie stało tylko jego biurko, nad nim kilim z godłem (dziś powiedzielibyśmy: logo) Cracovii. Nie to przykuwało uwagę, w tkaninę były powpinane emaliowane znaczki klubów sportowych, z jakimi Cracovia albo on sam mieli styczność, było ich kilaset, studiowanie ich, z dodatkiem jego komentarzy, było moim ulubionym zajęciem. Ćwiczył ze mną konwersację, pisanie i czytanie uczył za pomocą starogermanskiego mitu o Nibelungach. Że dobrze uczył, miałem okazję zweryfikować. Naprzeciwko naszego domu w pożądowskiej szkole kwaterowali Niemcy lotnicy, niewiele ode mnie starsi, sympatyczni i życzliwi. Dzięki mojej nieoczywiście wspomagał nas często, wynosząc z kuchni niedostępne Polakom wiktuały. Ale mniej empatycznych też spotkałem...

Nie pamiętam, jak i dlaczego te prywatne lekcje niemieckie zostały przerwane. Ostatnie spotkanie z Józefem Kałużą, moim najważniejszym nauczycielem życia, miało miejsce w czerwcu 1943, przy okazji rozdania świadectw ukończenia szkoły powszechnej. Ucałował mnie serdecznie i prosił, bym o nim pamiętał, a czasem odwiedzał go na Krzemionkach. Tej pierwszej prośbie dałem właśnie wyraz, drugą spełniał niekiedy na cmentarzu Podgórskim. Zawsze źle znoszę pożegnania i rozstania, z żalem opuszczałem budyneczek przy ulicy Żółkiewskiego. Nie znam losów chłopców z naszej klasy. Zostało kilka nazwisk, które nie opuściły mojej pamięci: Bębenek, Chowaniec, Chudoba, Grabowski, Korze-

niak (wiem, żyje!), Kubiczek, Kukla, Pacuła, Pajtasz, Sawary, Skalak, Sporna (emerytowany pilot, jedyny, z którym utrzymuję kontakt), Talaga, Wolański, Zegadło, Żirardo, Żychowski...

I 1944, wojna stała się już grą na jedną, niemiecką bramkę. Chodziłem do szkoły - namiastki średniej pod nazwą: Technische Chemische Fachschule mit polnische Lehrsprache. W październiku, nie wiem jaką drogą, przyszła wiadomość, że Kałuża w stanie ciężkim leży w szpitalu św. Łazarza. Poszliśmy tam z mamą, w holu czekało mnóstwo osób, z rozmów wynikało, że to coś z głową Kałuży, podejrzewało się raka. Przyszedł lekarz, wyjaśnił, że to nie nowotwór. Z tego, co zrozumiałem, miał pod czaszką ropne ognisko zapalne, otorbione egzystowało nie wiadomo od jak dawna; teraz nastąpiła perforacja i cały mózg jest zainfekowany. Z chorem nie ma kontaktu, oni robią co mogą... że w Bogu nadzieja i takie tam... rozłożył bezzadnie ręce. Ośmieliłem się zapytać, czy to mogło być skutkiem „główkowania”? Nie potwierdził (pewnie mu to nie przeszło przez myśl), nie zaprzeczył.

I 1 października roku 1944 Józef Kałuża odszedł, nie odzyskując przytomności. Zaraz po wojnie stało się jasne, że jeden zastrzyk penicyliny uratowałby go. Miał 49 lat, dla mnie wtedy „aż”, dziś... „zaledwie”. Byliśmy z mamą na pogrzebie w chłodne, słoneczne popołudnie. Było dużo, ale nie przesadnie dużo osób, zobaczyłem jedynie raz jego żonę i córkę, jeśli to uznać za widzenie. Dwie kobiece postaci okryte czarnymi tiulami... Grób był wtedy na krańcu cmentarza, dziś jest w centrum nekropolii. Pamiętam jeszcze, że na moment został rozwinęty i zwinięty pospiesznie pasiasty sztandar Cracovii.

Po wojnie wróciła na czas jakiś pamięć o nim. Zainicjowano turniej piłkarski o puchar Józefa Kałuży między reprezentacjami miast, to były głównie pojedynki Kraków - Śląsk. Zainstalował też Kałuża jako patron uliczki, początkowo oddzielającej tylko boisko od hotelu, dziś jego nazwisko firmuje adres nowego stadionu Cracovii. Czy jego duch, być może tam blaskający się niekiedy, może westchnąć: non omnis moriar? Niedawno widziałem w telewizji młodą kibicę wchodzącą na stadion. Zapytany, czy wie, kto to był Kałuża, odparł, że nie ma pojęcia.

Przed niewielu laty wypadło mi odbyć nocną podróż samochodem z pewnym członkiem zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej (za prezury Michała Listkiewicza). Nie zaliśmy się wcześniej, czekała nas długa podróż, wypadło zabawić kierowcę rozmową. Przyszedł mi na myśl jego starszy kolega: „kapitan związkowy PZPN” Kałuża i zacząłem opowiadać o moim nauczycielu. Słuchał w milczeniu, ale twarz dziwnie mu się zmieniała, w pewnym momencie zahamował i zwrócił się do mnie: - Co mi pan za ciemnotę wciska? Od kiedy to KAŁUŻNY był nauczycielem?! W jakiej szkole? Chyba dla głupków, takich jak on?

Ruszyliśmy, nie wiedziałem o czym dalej mówić, temat leżał na podłodze samochodu - wyciągnięta z zycieraczki wizytówka z anonami pań do towarzysstwa. Rozmowa nabrała życia...

Niezorientowanym wyjaśniam, że Radosław Kałuźny (ur. 1974), wielokrotny reprezentant kraju, był piłkarzem wielu polskich i zagranicznych drużyn, z Wisłą Kraków dwukrotnie zdobył mistrzostwo Polski. Mój Kałuża, Józef - urodził się w roku 1896 i był piłkarzem (poza reprezentacją) tylko jednej drużyny - Cracovii.

STEFAN SZLACHTYCZ

Zdjęcie: archiwum

Pytam na wstępie: jak będzie pojutrze, 10 stycznia 2013? Słyszę w odpowiedzi, że rodzina przygotowała niespodzianki, ale na razie nie chce się z nimi zdradzać. Familia jest wielopokoleniowa, z prawnukami włącznie. Nie może być inaczej, skoro właśnie 10 stycznia obchodził Mieczysław Kolasa już 90. urodziny. To niestety ostatni żyjący piłkarz słynnej drużyny „Pasów”, która w 1948 sięgnęła po tytuł mistrzów Polski.

Jeszcze dwa lata temu, do grudnia 2010, towarzyszył bramkarz Jan Hymczak, ale odszedł stąd do wieczności. Jak inne postaci tamtej Cracovii: dumnej, zwycięskiej i szczęśliwej. Dla Cracovii grał przez dziesięć lat.

Szczególny dom

Gawędzimy sobie przy herbachie w jednym z wielu mieszkań domu szczególnego dla krakowskiego, a niekiedy również dla polskiego futbolu. Ten adres to Limanowskiego 4. Tu wychowywali się bracia Stroniarzowie: Zbigniew i plasujący się w czołówce polskich golkiperów Henryk. Dziś stateczny pan od kilku dekad osiedlony w Chicago, lecz wciąż marzący o powrocie do Krakowa. Heniu strzegł bramki trzech największych klubów pod Wawelem, chronologicznie: Garbarni, Cracovii i Wisły. I przywdział, choć niestety zaledwie raz, strój białoczerwonych, jeśli uwzględnić tylko mecze pierwszej reprezentacji. Zbyszek też grywał z powodzeniem w barwach Garbarni i Cracovii. Z Limanowskiego najbliżej było na Ludwinów, tam też ulokowali piłkarskie uczucia: dzisiejszy dyrektor Garbarni, a pod koniec lat 50. podopieczny Kazimierza Górskiego w juniorskich ME - Andrzej Welniak, obecny wiceprezes MZPN - Jerzy Kowalski i już nieżyjący Wojciech Walo. To najczystsza prawda, że podgórska kamienica tętniła futbolem. Oczywiście również za sprawą Pana Mieczysława.

40 lat u „Szadkowskiego”

- Ale to nie jest moje miejsce urodzenia. Pochodzę z Prokocimia, z rodziny o kolejańskich korzeniach. Z kolei żona miała swój dom w Niepolomicach. Przy Limanowskiego mieszkam gdzieś od lat 50. Mieliśmy dzieci, które najpierw poszły do szkoły, a później pokończyły studia. (Córka Barbara uczy angielskiego, syn Władysław jest absolwentem AGH). Był zamiar, by później na stałe przenieść się do Niepolomic, sprawę skomplikowała śmierć żony. Ale w niepolomickim domu mieszkają następne pokolenia naszej rodziny, a ja przenoszę się tam podczas kanikuły. Szkołę podstawową skończyłem jeszcze w Prokocimiu i wybuchła wojna. Niemcy

skutecznie „zadali”, aby wybić z głów polskiej młodzieży marzenia o edukacji. Poszedłem do „zawodówki”, do Zakładów Szadkowskiego, i oczywiście nie miałem pojęcia, że związę się z nimi na całe życie. Aż do emerytury. Przeszedłem wszystkie szczeble nauki: ślusarz, tokarz itp. Za pierwszy rok nauki 10 groszy na godzinę, tragicznie niska stawka. Na drugim roku podnieśli płacę do 20 groszy, na trzecim - 30 groszy. Ale zdecydowanie gorsze było niebezpieczeństwo wywózki na roboty do Niemiec. Tym bardziej pilnowałem szkoły, że do pewnego stopnia dawała bezpieczeństwo. Równocześnie ta

90. urodziny Mieczysława Kolasy

szkoła była dobrą... szkołą życia, bo otwierała szansę. Zrobiłem egzamin mistrzowski, później zostałem bramkarzem, chętnie chodziłem na kursy.

Naturalnie, nic za darmo... Zaczynałem pracę od 6. rano, kończyłem o 14. I tak przez 40 lat codziennego wstawania razem z pianiem kogutów. Po pracy, oczywiście bez obiadu, szło się na trening. Przypominam sobie, jak kiedyś zaordynował w Cracovii trener Karel Finek ćwiczenia techniczne. Zżymał się i krzyczał, że kopujemy jak stare baby. A nam najnormalniej brakowało sił, bo i skąd je mieliśmy mieć. To samo odnosiło się do strzałów na bramkę czy ćwiczeń biegowych. Futbol miał w tamtych czasach zupełnie inny wymiar, śmiało można powiedzieć, że amatorski.

Wybrał „Pasy”

Kuzynem Kolasy był Stanisław Flanek, późniejszy filar obrony Wisły. Łączył ich nie tylko Prokocim, ale



Mieczysław Kolasa ze zdjęciem drużyny, którą wprowadził do II ligi.

kuzynostwo. - Matka Staszka była siostrą mojej mamy. Flanek opowiadał mi jak to dobrze być zawodnikiem „Białej Gwiazdy”, lecz mnie nie przekonał. Ja czułem „miętę” do „Pasów”, do której sięgnął mnie słynny spec do wyszukiwania talentów w mniejszych klubach, Ignacy Książek. Poszedłem do prezesa Stanisława Żura, na Floriańską, no i stało się... Żur był bardzo dobrym człowiekiem, niestety spotkała go wkrótce ogromna krzywda, w stalinowskich czasach został potraktowany w sposób skandaliczny. W 1947, w chwili przyjazdu do Cracovii, miałem 24 lata. Podczas okupacji dosyć często jeździłem do Niepolomic, stamtąd pochodziło kilku kolegów z „Szadkowskiego”. Grywałem sobie potajemnie, blisko lasu, aby w chwili niebezpieczeństwa tam czmychnąć. Natomiast w ogóle nie grałem w okupacyjnych mistrzostwach Krakowa.

Charyzma Edka Jabłońskiego

W Cracovii trafiłem do drużyny już w pełni ukształtowanej. Kapitanem był Edek Jabłoński, zadebiutował w drużynie narodowej jeszcze przed II wojną. Był kapitanem drużyny, należało bezwzględnie respektować jego polecenia. Ale nie z uwagi na jakieś dyktatorskie zapędy, bo Edek był nadzwyczaj towarzyskim, pogodnym człowiekiem. O posłuchu przesądzała charyzma. W Cracovii była cała plejada znakomych piłkarzy, Parpan, Gędek, Różankowski, drugi Jabłoński - Marian, Glimas, nie chcę nikogo pominąć. Konkurencja o miejsce była zatem szalona, przebić się do podstawowego składu było ogromnie ciężko. Wciąż odczuwam ogromną satysfakcję, że wniosłem pewien wkład w zdobycie tytułu mistrzowskiego, choć w tamtym pamiętnym sezonie tylko sporadycznie pojawiałem się na boisku. Zresztą warto pamiętać, że obowią-

zywały wtedy zupełnie inne przepisy odnośnie rezerwowych, obejmowały wyłącznie bramkarzy, ale już nie graczy z pola. Najważniejsze, że finał sezonu, zwycięstwo z Wisłą 3-1 na stadionie Garbarni, było tak piękne... Za rok zamieniliśmy się miejscami z „Wisłakami”, bo to Kraków rozdawał wówczas karty. A Cracovia zapewne byłaby znacznie dłużej na szczytach tabeli, gdyby nie zmiana warta, jaka nastąpiła w drużynie. Nie dla wszystkich było to rozstanie przyjemne.

Na lewej pomocy

Pierwszoplanowym zawodnikiem Cracovii stał się Mieczysław Kolasa w 1950, gdy drużynę prowadził Zygmunt Jesionka. Zdecydowanie najczęściej przywdziewał nasz jubilat koszulkę z nr „6”. - Grałem na lewej pomocy i dobrze czułem się na tej pozycji. Starłem się przewiedzieć zamiary łączników przeciwnych drużyn, uprzedzać ich, odebrać piłkę i oddać do partnera. Taka była filozofia mej gry. Łatwo nie było, bo naprzeciw grali wyborni piłkarze. Choćby „Messu” Gracz, obdarzony wielkim sprytem oraz intuicją piłkarską. Silny jak tur był Teodor Anioła z „Kolejorza” Poznań, bardzo ciężko było go powstrzymać. Z kolei Antoni Brzeżańczyk, zawodnik o wysokim stopniu zaawansowania technicznego, błagał „Mietek, tylko mnie nie kop!” ale to były żarty, bo starałem się grać fair, zresztą nie tylko przeciwko Brzeżańczykowi. On zrobił później ogromną karierę w roli trenera, również na Zachodzie.

Szkolenie w Katowicach

No właśnie, trenerzy... - Kiedyś ich rola była zdecydowanie mniejsza niż teraz. Ustalali skład, ale nie dawali żadnych podpowiedzi taktycznych. O taktyce decydowaliśmy my, w trakcie meczów, na gorąco... Również zupełnie inna była metodyka treningów. Zdarzyło mi się kilkakrotnie wykonywać skutecznie rzuty karne, na przykład w meczu z Ruchem, dzięki

czemu wygraliśmy 1-0. Ale karnych, wolnych, kornarów, czyli dziś tzw. statych fragmentów gry, wtedy w ogóle się nie trenowało. Z kolei zupełnie nowe podejście do taktyki wprowadził dopiero Finek. Można powiedzieć, że był pod tym względem prekursorem. Już po zakończeniu kariery piłkarskiej w Wieliczance, gdzie jednym z moich podopiecznych był bardzo zasłużony dla wielkiego środowiska Karol Demczuk, sam zająłem się trenerką. W latach 1963/64 brałem udział w kursie trenerskim organizowanym przez AWF Katowice. Ktoś z kadry dydaktycznej zapowiedział na wstępie, że będziemy traktowani z równą surowością jak studenci. Bo skoro trenerzy zarabiają po sto tysięcy złotych... Oczywiście, była to nieprawda. Zajęcia prowadził m. in. Ryszard Koncewicz, a tableau, które Panu pokazuję najlepiej świadczy, jak ciekawe postaci znalazły się w tej grupie. Leszek Jezierski, Zygfryd Słoma, Jerzy Krasówka, Jerzy Słoboszowski, Zdzisław Mordarski, Józef Walczak to tylko nieliczni z wielu...

Dylemat i awans

Mieczysław Kolasa prowadził wiele klubów, zdecydowanie najczęściej krakowskich: wspomnianą Wieliczankę (także jako grający trener), Borek, Prokocim, Dąbskiego, Górnik Libiąż, Armaturę, Tramwaj, Puszczę Niepołomicę, Wróblówiankę... Najciekawszy był jednak epizod w ukochanej Cracovii, w 1978 tylko trzeciego roku. Pojawił się jednak zasadniczy dylemat. - Nigdy nie interesowała mnie trenerka kosztem pracy zawodowej, którą bardzo szanowałem. Miałem świadomość, że jeśli sam nie wypracuję emerytury, to nikt mi jej nie da w prezencie. Ale trenowanie Cracovii też korciło, nie ukrywam. Umowa była taka, że na czas pracy w „Pasach” urlopowano mnie z „Szadkowskiego”. W Cracovii byłem na zleceniu, wynagrodzenie pobierałem jednak wciąż z „Szadkowskiego”, bo z tego filaru emerytalnego nie chciałem za żadne skarby zrezy-

gnować. Nie miałem wątpliwości, że dobrze robię. Moim asystentem był Krzysiu Hausner. Pojechaliśmy z drużyną na obóz zimowy do Osieczan, a później zaczęła się runda rewanżowa. Dramatyczny wyścig z Unią Tarnów toczył się do ostatniej kolejki, aż w Krosnie pięknie wypalił z wolnego Andrzej Turecki i ten gol bardzo nas przybliżył do II ligi. Oprócz „Łopaty” mieliśmy kilku wartościowych zawodników, byli Koczwa, Wójtowicz, Bielewicz, Niemiec, Hefko, Bujak i kilku innych. Ale drużyna potrzebowała konkretnych wzmocnień, których po awansie nie dokonano. Nowy sezon zaczął się obiecująco, ale po serii porażek doszło do rozstania. Znowu pojawiłem się na swoim stanowisku pracy w „Szadkowskim” i nie da się ukryć, że przez te 40 lat bardzo się z nim zżyłem.

„Doxa” wciąż na chodzie

W 1976 wizytę na jubileuszu Chicago Eagles złożyła reprezentacja oldbojów Krakowa i była to piękna wyprawa z Wielką Wodą. Drużynę tworzyli zawodnicy trzech największych klubów: Wisły, Cracovii i Garbarni. Konkretnie: Leopold Michno, Eugeniusz Mazur, Antoni Rogoza, Edward Szymeczko, Wiesław Gamaj, Zdzisław Bieniek, Adam i Jan Wapienikowie, Kazimierz Kościelny, Jerzy Jasiówka, Marian Machowski, Edward Kasprzyk, Kazimierz Ślizowski, Marian Morek i Mieczysław Kolasa. - Kuzyn Kazia, Włodek Kościelny, ułożył nawet wiersz „Z tezką w oku”. Właśnie tak wspominam tamte i wcześniejsze czasy. Wspomnienia i pamiątki... Choćby zegarek szwajcarskiej firmy „Doxa”, który otrzymałem od Cracovii za rozegranie w niej 250 meczów. Patrz Pan, „Doxa” ma 64 lata i wciąż jest na chodzie. Jestem trochę starszy, więc o mnie też pamiętają. Rada Seniorów Cracovii, Rada Seniorów MZPN. No i najbliżsi. Od dzieci po prawnuki. Ciekawe, co mi szykują na pojutrze...

JERZY CIERPIATKA



Cracovia była wtedy potęgą. Trzeci z prawej Mieczysław Kolasa.

XIV Mistrzostwa PPN Gorlice w halowej piłce nożnej drużyn młodzieżowych zostały zdominowane przez GKS Glinik. Zespoły tego klubu zwyciężyły we wszystkich czterech kategoriach wiekowych - Glinik I wśród juniorów młodszych i młodzików, a Glinik II wśród juniorów starszych i trampkarzy. Dobrze to świadczy o efektach pracy trenerskiej Łukasza Brzeziańskiego i Piotra Stępkowicza. Zawody finałowe odbyły się w hali sportowej w Bieczu.

Glinik mistrzem Gorlic

Juniorzy starsi (rocznik 1994 i młodszy):

1. GKS Glinik II Gorlice, 2. LKS Torcida Smerekowiec oraz GKS Glinik I Gorlice, KS Biecz, LKS Szymbark, LKS Ogień Sękowa, LKS Kobylanka, LKS Zagórzany.

Juniorzy młodzi (rocznik 1996 i młodszy)

1. GKS Glinik Gorlice, 2. LKS Kobylanka oraz LKS Szymbark, LKS Nafta Kryg, LKS Ogień Sękowa. Trampkarze (rocznik 1998 i młodszy)

1. GKS Glinik II Gorlice, 2. KS Biecz oraz GKS Glinik I Gorlice, LKS Szymbark, LKS Zagórzany, LKS Nafta Kryg, LKS Ogień Sękowa, UKS Spartakus Siedliska, LKS Kobylanka.

Młodzicy (rocznik 2000 i młodszy)

1. GKS Glinik Gorlice, 2. LKS Kobylanka oraz LKS Ogień Sękowa, LKS Nafta Kryg, LKS Łuźna.

Do finałów okręgowych, które rozpoczyna się w Nowym Sączu w okresie ferii zimowych zakwalifikowali się:

- Juniorzy starsi: GKS Glinik Gorlice, LKS Torcida Smerekowiec.
- Juniorzy młodzi: GKS Glinik Gorlice, LKS Kobylanka.
- Trampkarze: GKS Glinik Gorlice, KS Biecz.
- Młodzicy: GKS Glinik Gorlice, LKS Kobylanka.



Najpierw boisko później awans

Olimpia Bucze w przyszłym roku obchodzić będzie swoje 45-lecie, natomiast Czesław Borowiec w tym roku obchodzi 15-lecie kierowania klubem, który w regionie bardziej niż z piłkarskich dokonań znany jest z wyników w tenisie stołowym. Prowadzeni przez trenera Borowca (który ma uprawnienia instruktorskie w tej dyscyplinie sportu) młodzi sportowcy przed kilku laty uczestniczyli w rozgrywkach II ligi dziewcząt i III ligi chłopców, byli też sklasyfikowani drużynowo na piątym miejscu w Małopolsce.

Indywidualnie Radosław Mleczo i Sara Pytel zdobyli brązowe medale mistrzostw Polski młodzików, a ta ostatnia dodatkowo wicemistrzostwo Zrzeszenia LZS. Utrzymanie drużyn na tym poziomie wyczynu przerastało jednak możliwości finansowe Olimpii Bucze (klub z Urzędu Gminy na swą działalność dostaje zaledwie 23 tysiące złotych), więc najlepsi zawodnicy rozeszli się do silniejszych klubów, a Czesław Borowiec szkoli teraz dzieci.

Ale piłkarze też nie mają się czego wstydzić. Już po roku gry w C-klasie awansowali do klasy B. Obecny trener grał w Olimpii przez 25 lat na pozycji pomocnika i napastnika. To była zupełnie inna B-klasa, silniejsza niż dzisiejsza okręgówka

- mówi Czesław Borowiec. Grały w niej takie drużyny jak Puszcza Niepolomice, Wolni Kłaj, Górnik Wieliczka, Skawinka, jechało się na mecze nawet sto kilometrów - do Pilzna, Bobowej, Radomyśla. Od 2001 Olimpia Bucze gra w A-klasie. Tę roczną rundę jesienią zakończyła na trzecim miejscu ze stratą siedmiu punktów do lidera.

Z tej pozycji można myśleć o awansie. Aktualna sytuacja nakazuje jednak inne rozwiązanie. - Nie nastawiamy się na awans - mówi Czesław Borowiec. - Mamy obecnie 50 zawodników w trzech kategoriach wiekowych. Chłopcy grają widowiskowo, dobrze, niektórzy jak bliźniacy Filip i Kasper Kaniowie - bardzo dobrze. Nasz najlepszy obecnie napastnik Kasper Kania grał kilka lat

w juniorach Okocimskiego Brzesko. Tam podczas meczu z Andrychowem, kiedy był nie do zatrzymania dla obrońców, został poważnie kontuzjowany. Przeszedł operację kolana w szpitalu w Tarnowie, miał rok przerwy, teraz wydaje się, że jest już wszystko w porządku.

- Nie nastawiamy się w przyszłym roku na awans, bo czeka nas generalny remont boiska i jego powiększenie. Obecnie ma minimalne dopuszczalne rozmiary 54x90 metrów, chcemy zbudować stadion z prawdziwego zdarzenia 100x70 metrów, który zezwalałby na grę w wyższych klasach. Wartość kosztorysowa inwestycji wynosi 300 tysięcy złotych, z czego 20 procent płaciłaby gmina, a 80 Unia Europejska. Musimy jednak odczekać, bo w przyszłym roku w Buczu ma być oddany obiekt „Orlika”. Nasza inwestycja przesunie się więc prawdopodobnie na 2014. Tak się dobrze składa, że pomagamy sobie po sąsiedzku z Przyborowem. Kiedy Przyborów budował swoje boisko, ich drużyna przez dwa lata rozgrywała bezpłatnie swoje mecze u nas. Teraz oni nam się w ten sam sposób rewanżują. Ponieważ nowy burmistrz Brzeska docenia wagę sportu i w ramach swoich możliwości wspiera go, sądzę, że termin oddania stadionu za dwa lata jest realny. A wtedy na pewno powalczymy o awans do okręgówki. Bo drużyna jest skonsolidowana, a utalentowanej młodzieży u nas nie brakuje - wierzy w pomyślną przyszłość prezes Borowiec.

JERZY GAWROŃSKI

Jak odbić się od dna?



Sąsiadując z Wieliczką, Bieżanowem i Prokocimem LKS Czarnochowice ma nie byle jaką historię. W tym roku obchodzi 90.lecie. Początek obchodów z udziałem marszałka województwa odbył się 15 sierpnia, koniec przewidziany jest na grudzień. W latach 20. w Czarnochowicach grały dwie rywalizujące z sobą drużyny - Rusticana i Strzelec.

Pierwsza z nich powstała przy Kole Młodzieży Ludowej, a skala jej zainteresowań wykraczała daleko poza sferę czysto sportową. Obejmowała również działalność społeczną, kulturalną, gospodarczą, uczestnictwo w uroczystościach patriotycznych. Najlepszym piłkarzem w historii był Robert Zariczny (też ówczesny prezes klubu Marka Rumana), który rozpoczął karierę przed wojną, a kontynuował jeszcze wiele lat po wojnie. Mimo, że w wyniku nieszczęśliwego wypadku na kolei w 1940 stracił obie ręce, był czołowym napastnikiem zespołu i niemal w każdym meczu strzelał gole. Od roku 2000 Czarnochowice organizują doroczny turniej o puchar Jego imienia.

Jak wiele drużyn z bogatym rodowodem, LKS Czarnochowice ma na swoim koncie dni chwały i okresy znacznie gorsze. Klub, którego naturalnym miejscem była A-klasa, potrafił w 1962 awansować do III ligi, co było wówczas bez przesadnego mecenatu państwa, a już na pewno bez sponsorów, ewenementem. Powtórka dni chwały nastąpiła w latach 1976-81, kiedy Czarnochowice rywalizowały w lidze okręgowej z takimi drużynami jak Wawel, Kabel, rezerwy Wisły i Cracovii.

W kwietniu 2006 doszło do wydarzenia, które nie wiem czy można określić mianem klęski, ale w wyniku którego Czarnochowice zostały zdegradowane do C klasy. W trakcie meczu A-klasy z zespołem Piłkarza Podłęża doszło do regularnej bijatyki na boisku między niektórymi piłkarzami i kibicami gospodarzy, niezadowolonymi z decyzji sędziego, a drużyną gości.

- Było to w tym czasie, kiedy między kibicami Wisły i Cracovii dochodziło do gorszących zapałów, kiedy zagrożone było ludzkie życie - mówi prezes klubu, Marek Ruman. Uznałem, że nie można tolerować chuligaństwa na boisku i wycofać drużynę z rozgrywek.

To było odważne posunięcie, które nie uzyskało akceptacji ani całego Zarządu, ani tym bardziej kibiców. - Starsi kibice chcieli nas zlinczować - mówi prezes. Decyzja miała jednak moc oczyszczającą. Kiedy wielu piłkarzy przeszło do innych klubów, nieoczekiwanie Czarnochowice zaczęły grać jak z nut. Po roku awansowały do klasy B, w roku następnym powróciły do A klasy. Gdzie grają do dziś. Z jakim skutkiem?

Patrząc na ligową tabelę, z nie najlepszym. Po rundzie jesiennej LKS Czarnochowice pełni mało

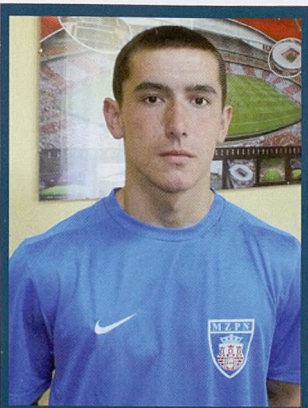
zaszczytną rolę czerwonej latarni, z zaledwie sześcioma zdobytymi punktami. Czy daje to jakiegokolwiek szansę na odbicie się w rundzie rewanżowej? Prezes uważa, że tak.

- Mamy najmłodszą drużynę w A-klasie. Większość seniorskiego zespołu to juniorzy, a średnia wieku nie przekracza 21 lat. Takie odmłodzenie musiało się odbić na wynikach. Brak rutyny powodował, że traciliśmy zwycięstwa czy remisy w końcówkach. Przez zimę chcemy zrealizować plan naprawczy. To znaczy zatrudnić doświadzonego trenera, który potrafiłby chłopców mobilizować i miał autorytet oraz pozyskać 2-3 piłkarzy, którzy pokierują grą

LKS Czarnochowice to w pełnym tego słowa znaczeniu klub środowiskowy. Gmina go nie rozpieszca, w tym roku otrzymała na swoje potrzeby z Urzędu Gminy w Wieliczce 22 tysiące złotych. Nie ma się z czym rozpędzać, zważywszy, że aktualnie w klubie w trzech grupach wiekowych trenuje 120 piłkarzy, klub zatrudnia trzech trenerów, a rodzice nie płacą ani za stroje, ani za dojazdy, ani za treningi.

Roczny budżet klubu na ten rok opiewał na 70 tys. złotych. Skąd te pieniądze? Otóż Czarnochowice przejęły najlepsze tradycje swoich poprzedników z okresu międzywojennego. Inicjując przedsięwzięcia, które spotykają się z akceptacją władz, jednocześnie budują zainteresowania środowiska. Na organizowane podczas Dni Czarnochowic Dni Kultury Romskiej klub otrzymał od starosty 20 tysięcy zł. Podobnie na występ - w trakcie tych samych dni - studentów afrykańskich, którzy wygrali z oldboyami Czarnochowic 5-3. Zainteresowanie było ogromne. Studenti potwierdzili w przyszłym roku swój udział pod hasłem „Afryka w Czarnochowicach”. I właśnie to wyczucie współczesnych trendów integracyjnych, poszerzających wiedzę o świecie, jest najlepszym nawiązaniem do bogatej tradycji. A jednocześnie wzbogaca szczupłą klubową kasę.

JERZY GAWROŃSKI



Michał Dudek



Tomasz Kalicki



Alan Uryga

Poczet absolwentów

W ciągu czterech lat działalności Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego Młodzieży w Krakowie-Nowej Hucie, od roku szkolnego 2008/09, grono absolwentów szkolnej placówki jest coraz liczniejsze. Postanowiliśmy w formie diagramu przedstawić losy 19 zawodników, którzy zaszli najdalej. Co wcale nie kłóci się z konstatacją, że dla każdego z nich to dopiero początek drogi...

Wykaz absolwentów Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego Młodzieży w Krakowie szkolonych w GOSSM i LOSSM w Krakowie w latach 2009- 2012 r.

L.p.	Nazwisko i imię	Rok ur.	Nazwa klubu	Miejscowość	Kl. sport.	Kadra
1.	Byszewski Marcin	93	KKS Lech	Poznań	ExK	KNJ
2.	Dudek Michał	94	SSA Cracovia	Kraków	IL	KNJ
3.	Furtak Łukasz	95	KS Puszcza	Niepolomice	2L	
4.	Kalicki Tomasz	94	RKS Garbarnia	Kraków	2L	
5.	Kalisz Wojciech	95	MKS Sandecja	Nowy Sącz	IL	KNJ
6.	Kamiński Dawid	95	SSA Wisła	Kraków	ExK	KNJ
7.	Kapustka Bartosz	96	SSA Cracovia	Kraków	IL	KNJ
8.	Kasprzak Bartłomiej	93	RTS Widzew	Łódź	ExK	
9.	Kolanko Bartłomiej	95	SSA Wisła	Kraków	MeSa	
10.	Kołodziej Patryk	95	KS Puszcza	Niepolomice	2L	
11.	Kościelniak Dominik	95	SSA Wisła	Kraków	MeSa	KNJ
12.	Lech Przemysław	95	SSA Wisła	Kraków	MeSa	
13.	Miśkiewicz Wojciech	94	KS Korona	Zamora Kielce	ExK	
14.	Piwowarczyk Józef	94	KS Sandecja	Nowy Sącz	IL	
15.	Stokłosa Mariusz	92	RKS Garbarnia	Kraków	2L	
16.	Surman Dawid	94	TS Termalika	Nieciecza	IL	
17.	Szewczyk Krzysztof	96	SSA Cracovia	Kraków	IL	KNJ
18.	Szywacz Remigiusz	95	SSA Wisła	Kraków	MeSa	
19.	Uryga Alan	94	SSA Wisła	Kraków	ExK	KNJ

Legenda: ExK - ekstraklasa; IL - I. liga; 2L - 2. liga; MeSa - Młoda Ekstraklasa; KNJ - kadra narodowa juniorów.



Dla Zespołu Redakcyjnego „Futbolu Małopolskiego” oraz całego środowiska piłkarskiego Świąt wypełnionych radością i miłością, niosących spokój i odpoczynek oraz Nowego Roku pełnego optymizmu, wiary, szczęścia i powodzenia życzy

Dyrektor wraz z całą społecznością Szkoły Kraków, grudzień 2012 r.

W małopolskim środowisku seniorów tradycja to rzecz święta. Futbolowa rodzina respektuje kalendarzowy rytm, który na przełomie starego i nowego roku nakazuje spotkania przy wigilijnym stole. W obowiązującym repertuarze: wieczerza z opłatkiem, z życzeniami, z tradycyjnym jadłem. Przewodniczący Rady Seniorów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, Marek Ostrega, zwołał doroczne spotkanie przy wigilijnym stole 17 grudnia 2012. W restauracji „Adesso”, mieszczącej się przy ul. Podchorążych w budynku Klubu Sportowego WAWEL, zjawili się blisko 50 osób, byłych piłkarzy, arbitrow, działaczy ze wszystkich zakątków Małopolski, od Tarnowa i Nowego Sącza, przez Kraków, po Wadowice, Chrzanów i Olkusz. Kierownictwo MZPN reprezentowali prezes Ryszard Niemiec i wiceprezes Jerzy Kowalski.

Witając zgromadzonych Marek Ostrega przypomniał pokrótce dokonania Rady w mijającym roku oraz przedstawił najważniejsze plany działania na najbliższą przyszłość. Seniorom życzył zdrowia, sukcesów, zawsze tylko miłych wspomnień. Tych, którzy w mijającym roku odeszli na wieczny spoczynek uczczono wspomnieniem i minutą ciszy.

Spotkanie rozpoczęła miła uroczystość dekoracji zasłużonych działaczy medalami i odznaczeniami. Zarząd PZPN nadał „Medal Złoty za Wybitne Zasługi w Rozwoju Piłki Nożnej” Janowi Nowakowi, wieloletniemu działaczowi futbolowemu centralnego i regionalnego szczebla, byłemu prezesowi KOZPN, obecnie honorowemu przewodniczącemu Rady Seniorów. Jan Nowak, Honorowy Członek PZPN, przez lat wiele przewodniczył Radzie Seniorów MZPN, która owocnie wypełniała funkcje organu doradczego i opiniodawczego Zarządu małopolskiego związku. Wiele inicjatyw Rady, kierowanej przez Jana Nowaka, zyskało szerokie poparcie środowiska.

Drugim odznaczeniem trafiło do Mieczysława Kolasy. W kłapę marynarki byłego gracza Cracovii red. Ryszard Niemiec wpiął „Srebrną Honorową Odznakę PZPN”. Piłkarska centrala wyróżniając fut-

bolistę o uznanych dokonaniach, nagrodziła ostatniego żyjącego zawodnika Cracovii z mistrzowskiej drużyny roku 1948. Kolasa, wychowanek Prokocimia, posiada ponadto w swej piłkarskiej kolekcji trofea za wicemistrzostwo MP z 1949 oraz brązowy medal wywalczony w roku 1952. Później wrócił do „Pasów” w roli trenera, w

1978 wprowadził zespół Cracovii do II ligi. Sylwetce Mieczysława Kolasy poświęcamy osobny artykuł w niniejszym wydaniu „Futbolu



U seniorów

Wigilia z... medalami



A.D. 1949 i reprezentanta Polski, wojewódzki Związek przygotował „Medal 90-lecia MZPN”. Niestety, pan Czesław na uroczystość nie dotarł, zatrzymany w domu niedyspozycją.

Spotkanie zakończył seans wymiany serdeczności, uścisków, życzeń... Następnie piłkarskie grono dyskutowało o futbolowych problemach, tych wczorajszych, i tych dzisiejszych, z troską pochylało się nad miejscem krakowskiej piłki w kraju, i polskiej w świecie. Jedni wieszczili rychłe zwycięstwa, inni wręcz przeciwnie. Rozmawiano, jak zawsze, z pasją, z zaangażo-



Małopolski”.

Trzecim odznaczonym podczas wigilijnego spotkania seniorów MZPN miał być inny zawodnik „Pasów”, Czesław Rajtar. Dla wychowanka Krowodrzy, w barwach Cracovii wicemistrza kraju

waniem, determinacją...

Na zakończenie seniorzy wyrazili powszechne życzenie, aby w komplecie, za rok, spotkać się przy wigilijnym stole!

JERZY NAGAWIECKI

